

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 17 kwietnia 1948 r

Rok X. Nr. 16

Ziemie na trwałe odzyskane

Czy i kiedy wojna?

Tzw. Ziemie Odzyskane, to obszar 101.000 km. kwadr. obejmujący część Prus Wschodnich, oraz ziemie na zachód od przedwojennej granicy polskiej z Niemcami. Społeczeństwo w kraju uważa je za niezbędną część Rzeczypospolitej, i nie tylko teraz, kiedy ziemie te już należą do Polski. Zgłaszało do nich swe roszczenia jeszcze w okresie wojny, kiedy w uchwałach Rady Jedności Narodowej domagało się przyłączenia terenów pomniejszych do Rzeczypospolitej.

WYMOWA CYFR

Pod względem administracyjnym Ziemie Odzyskane stanowią dziś województwo olsztyńskie, szczecińskie, wrocławskie, oraz częściowo wchodzą w skład województw gdańskiego, poznańskiego i śląsko-dąbrowskiego. W roku bieżącym na Ziemach Odzyskanych mieszka 5.800.000 Polaków i ponad 100.000 Niemców. Na ludność polską składa się: 1.070.000 tubylców (Polaków zamieszkujących te ziemie pod panowaniem niemieckim), oraz 1.400.000 Polaków repatriowanych z zaboru sowieckiego z poza linii Curzona, resztę stanowią osiedleńcy z Polski centralnej. W ciągu dwóch ubiegłych lat wysiedlono z tych terenów blisko 2 miliony Niemców.

Okolo 60% mieszkańców to ludność wiejska. W przemyśle na tych terenach zatrudnionych jest około 350 tysięcy robotników. Ogólna powierzchnia ziemi ornej wynosi 4.800.000 ha (część ziemi leży jeszcze odlogiem). Czynnych jest w tej chwili około 350.000 gospodarstw chłopskich, a większe posiadłości, przeważnie dawne majątki obszarne, utrzymywane są nadal w rękach państwa, które nie przeprowadza ich parcelacji.

Wskutek działań wojennych i celowych zniszczeń dokonanych przez Niemców Ziemie Odzyskane znalazły się w wyjątkowo złym położeniu. Ponad 123.000 gospodarstw wiejskich i przeszło 170.000 budynków wiejskich zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych. Przemysł został zniszczony w 70%, a kolejnictwo w 58%.

Napor i opór

MIMOWOLNE PROROCTWO

Najlepsze objaśnienia zdarzenia nad Berlinem 5.4.48 brytyjskiego 14-osob. „Vikinga” podróżniczego z 1-osobowym myślicielem rosyjskim „Yak’iem”, śmiertelnego dla tych piętnastu ludzi, czytałem nie nazajutrz lecz w przeddzień tego wypadku. W naczelnym uwagach *The Observer* z 4.4.48 omawiano nowy rosyjski zabieg w Berlinie celem rozbicia tam Sojuszniczej Komisji Nadzoru i następnie wyparcia St. Zjednoczonych Ameryki, W. Brytanii i Francji z ich dzielnic w stolicy, która jest wysepką rządów poczwórnych otoczoną dookoła okupacją rosyjską, sięgającą znacznie dalej na zachód. Pod koniec tych uwag, zalecających opór Państw Zachodnich przeciw nowemu zamachowi rosyjskiemu, powiedziano:

„Nie można sobie wyobrazić bardziej wyrazistego okazania nie tylko stanowczej woli Zachodu lecz także jego wyższości technicznej niż codzienny widok wielkich flot powietrznych zachodnich krążących tłumnie w podniebiu Niemiec Wschodnich w wędrówkach celem dostarczenia żywności i wszystkiego do terli na i stamtąd”

Widocznie Rosjanie także o tym pomyśleli, że dla nich znowuż korzystne by było zniechęcenie Państw Zachodnich do takich wypraw, więc odrazu zaczęli puszczać myśliwców, naprędz tylko niepokojąco a następnie z wynikiem.

Potwierdzenie uprzedniej oceny stanu rzeczy przez to co się stało nazajutrz przemawia bodaj mocniej niż odgadywanie powodów po zdarzeniu.

PO ŁABĘ I ... DALEJ

Rosja, opanowawszy Europę Środkowo-Wschodnią po Szczecin, Łabę i Triest, umacnia się w tym obszarze codziennie z myślą o posuwaniu się dalej na Zachód. Część zawładniętych krajów, Estonię, Łotwę, Litwę, wschodnią Polskę i wschodnią Rumunię już

Mimo tych zniszczeń szybko powraca normalne życie na tych terenach, o czym świadczą cyfry zaludnienia miast zamieszkałych obecnie niemal w stu procentach przez Polaków. Wrocław dziś liczy 241.000 mieszkańców, Gdańsk — 164.000, Szczecin — 140.000.

POTENCJAŁ GOSPODARCZY

Ziemie Odzyskane stanowią nie tylko poważny obszar rolniczy, lecz także posiadają wysoki stopień uprzemysłowienia i liczne bogactwa naturalne, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się węgiel kamienny i brunatny. Według obecnych danych statystycznych produkcja węgla wynosi 34% dzisiejszej wydajności całego kopalnictwa polskiego.

Co do innych gałęzi przemysłu udział Ziemi Odzyskanych dochodzi w poszczególnych kategoriach do następujących procentów: przemysł metalowy 28%, drzewny — 44%, włókienniczy — 34%, papierniczy — 40%. Podkreślić należy również duże znaczenie miejscowego przemysłu chemicznego, spożywczego i budowlanego.

Dzięki Ziomom Odzyskanym długość polskiego wybrzeża morskiego wynosi obecnie 500 km. i rozporządza ono, obok portów wielkich jak Gdańsk, Szczecin i Elbląg, również kilku mniejszymi portami, dokonującymi już przeladunków towarowych, a mianowicie Ustka, Darłowo i Kołobrzeg. Kapitałne znaczenie, jako wielka droga komunikacji wodnej, posiada Odra, powiązana kanałem gliwickim ze Śląskiem Górnym i stanowiąca najkorzystniejszą linię transportową do Czechosłowacji.

To krótkie i pobieżne wyczerpanie najbardziej charakterystycznych cech Ziemi Odzyskanych — mimo że niepełne — wskazuje na ich wielkie znaczenie gospodarcze dla Polski.

NIEZAPRZECZALNE ZWIĄZANIE Z POLSKĄ

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu 2 ubiegłych lat nastąpiła znaczna odbudowa zniszczonych na Ziemach Odzyskanych i że praca na nich wre.

Czemu można to przypisać? Odpowiedź jest jasna i wymowna. Samemu

wielili całkowicie do ZSRR, a pozostałe, resztę Polski i Rumunii, Bułgarię, Jugosławie, Węgry, Czechosłowację, wciąga coraz ściślej w sieć rzeczywistych rządów ZSRR.

Teraz przykuwa Finlandię wymuszonym układem narzuconej opieki wojkowej z 6.4.48, usiłuje wyprzeć Państwa Zachodnie z wysepki w Berlinie, sięga do Włoch w wyborach z 18.4.48 na rzecz przewrotu.

DUŻO LEŻY NIE DOSYĆ

Państwa Zachodnie umacniają się po swojej stronie żelaznej zasłony przepoławiającej Europę. Układ 50-letniej współpracy i pomocy obronnej 5-ciu państw zachodnio-europejskich, W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, podpisany 17.3.48 w Brukseli, jest wyrazem tego dążenia. Wydana ostatecznie 2.4.48 ustawa St. Zjedn. Ameryki o 5 1/2 miliardowej pomocy 16-tu państwom Europy w ciągu pierwszego roku otwiera poważne widoki. Są to więc działania i to wcale niebłahę.

Czy wystarczą przeciw naporowi Rosji?

Również w *The Observer* z 4.4.48 zrucono w rozważaniach o Bliskim Wschodzie pytanie, dotyczące Turcji, ale odnoszące się tak samo do wszystkich krajów zagrożonych przez Rosję:

„Czy rekojmia Ameryki dla Turcji jest rzeczywista [substantial] czy też ma wartość jedynie pokazową [token] jak rekojmia udzielona Polsce przez Wielką Brytanię w r. 1939?”

Bardzo zajmujące postawienie sprawy.

A drugą prawdą podstawową jest niewątpliwie ta, że obrona i tylko obrona Europy Zachodniej i tylko Zachodniej, z pozostawieniem własnym losom Europy Środkowo-Wschodniej, byłaby z góry skazana na przegrana w całej Europie, bo samą obroną nikt nigdy niczego nie obronił.

STANISŁAW STRONSKI

Omawiają niedawny incydent lotniczy koło Berlina autor wykazuje, że najgroźniejszy nawet incydent nie może wywołać konfliktu, gdy żadna ze stron nie czuje się dość silna, aby go zaryzykować.

W walce o Berlin, która zapowiada się jako długa i ciężka, zaszedł ostatnio poważny incydent. Nie był piczwry i z pewnością nie był też ostatni, ale do tej pory jest najpoważniejszy. Oto prowokacyjne harce sowieckiego myśliwca doprowadziły do katastrofy brytyjskiego samolotu pasażerskiego i śmierci czterech nastu niewinnych ludzi.

Oczywiście incydent nie był wywołany świadomie. Myśliwiec sowiecki sam się rozbił, co jest najlepszym dowodem, że nie zamierzał się zderzyć z samolotem brytyjskim. Ale tak samo nie ulega wątpliwości, że incydent jest wynikiem całej prowokacyjnej, napastniczej polityki sowieckiej. Dopóki Rosjanie dbali o współpracę byłych aliantów w Berlinie, takie wypadki nie miały miejsca!

KIEDYS BYWAŁO INACZEJ

Były czasy, gdy taki incydent mógł wywołać konflikt zbrojny. Ale ci w gorącej wodzie kąpani, którzy wyobrażali sobie, że katastrofa lotnicza pod Berlinem doprowadzi do krótkiego spięcia, byli w błędzie. Obecnie nie dzieje się już tak, że „armaty zaczynają grać samę”. Jeżeli żadna ze stron nie chce wojować, to taki czy inny incydent wojny nie wywoła, aczkolwiek nagromadzenie się incydentów różnego rodzaju musi wytwarzać atmosferę sprzyjającą wojnie. W końcu bowiem powstaje sytuacja gdy jedna ze stron mówi sobie: Tak dalej być nie może. Te prowokacje są nie do zniesienia!

Ale taka sytuacja bynajmniej jeszcze nie powstała.

Fakt, że żaden, najpoważniejszy nawet incydent nie może sam w sobie wywołać wojny, gdy żadna ze stron jej nie chce, nie znaczy, że wojna wybuchła tylko wówczas, gdy jedna ze stron świadomie do niej dąży. Można sobie wyobrazić np. sytuację taką, że USA i ZSRR tak silnie zaangażują się w wojnę domową czy to w Grecji, czy może jutro we Włoszech, że wbrew swej woli w końcu znajdują się w wojnie ze sobą. Możliwa jest też taka sytuacja, że Sowiety dokonają jakiejś nowej agresji w przekonaniu, że ujdzie im ona jeszcze płazem, ponieważ Ameryka nie jest gotowa do wojny, a tymczasem to przekonanie okaże się błędne, ponieważ Stany Zjednoczone nie będą uważały za możliwe pozostać bierne.

POKUSA DLA ROSJI

Wydaje się, że Amerykanie tego właśnie w tej chwili najbardziej się

lekają. Dają oni jawnie wyraz obawie, że Moskwa może sobie powiedzieć: trzeba działać, póki jeszcze St. Zjednoczone nie zmobilizowały się na nowo, póki plan Marshalla nie zaczął dawać rezultatów w postaci konsolidacji wewnętrznej krajów Europy zachodniej i dopóki te kraje z pomocą amerykańską nie uzyskają sił wojskowych zdolnych do obrony linii Łaby, czy choćby Renu.

Amerykanie, tak samo jak Rosjanie, doskonale wiedzą, że jeżeli by Kreml tak zdecydował, armia sowiecka mogłaby w ciągu niewiele tygodni zająć całą Europę zachodnią, może z wyjątkiem Hiszpanii. Sojusz zawarty nie dawno w Brukseli nie tu nie zmienia: siły W. Brytanii, Francji, Belgii i Luksemburga ani osobno ani razem wzięte nie są żadną przeciwwagą dla Armii Czerwonej. Wojska amerykańskie w Europie to wojska okupacyjne nie bardzo zdolne do walki. W samych Stanach znajdują się tylko dwie i jedna trzecia dywizji w stanie gotowości bojowej.

Pokusa dla Rosjan jest więc z pewnością niemała. Z drugiej strony jednak powstrzymuje Rosjan świadomość, że mogliby wprawdzie zająć całą Europę ale jednocześnie narażaliby się na straszliwe bombardowania atomowe. I wydaje się, że wbrew obawom Waszyngtonu Rosjanie nie zamierzają zaryzykować konfliktu. Tak jak dotychczas w Grecji czy gdzieś indziej Kreml cofał się przed każdą akcją, mogącą doprowadzić do wojny światowej, tak i dalej nie nie wskazuje, by porzucił tę ostrożność.

CZYNNIK CZASU

Oczywiście wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej St. Zjednoczone też nie są bynajmniej zdecydowane na wojnę. Zdają one sobie sprawę z tego, że samą bombą atomową wojny wygrać nie można i dlatego starają się jak najspieszniej odbudować swe siły lądowe i lotnicze, które tak bezmyślnie pod naciskiem otumanionej opinii publicznej zaprzepaściły w 1945 r.

Narzuca się pytanie dla kogo pracuje czas. W tej chwili obie strony wiedzą, że potrzebują czasu: Rosjanie którzy mają dużą armię, na uzyskanie broni atomowej, a Amerykanie, którzy tę broń posiadają — na odbudowanie silnej armii i potężnego lotnictwa. Należy przypuszczać, że Amerykanie powinni być gotowi wcześniej: łatwiej jest wyszkolić i uzbroić pewną ilość dywizji, niż wyprodukować bombę. Ale też stąd obawa Amerykanów, że Rosjanie widząc, iż czas dla nich nie pracuje, mogą powziąć desperacką decyzję uderzenia, zanim USA mieć będą i bombę i wielką armię...

KAZIMIERZ ALBAN

LEOFIL PIETRZAK

Wolne będą nasze czasy

Historię kreśli śpiewny motor,
pas transmisyjny w ciągłym ruchu,
krok milionowy od świtania,
gwizdek nad miastem, co go słucha.

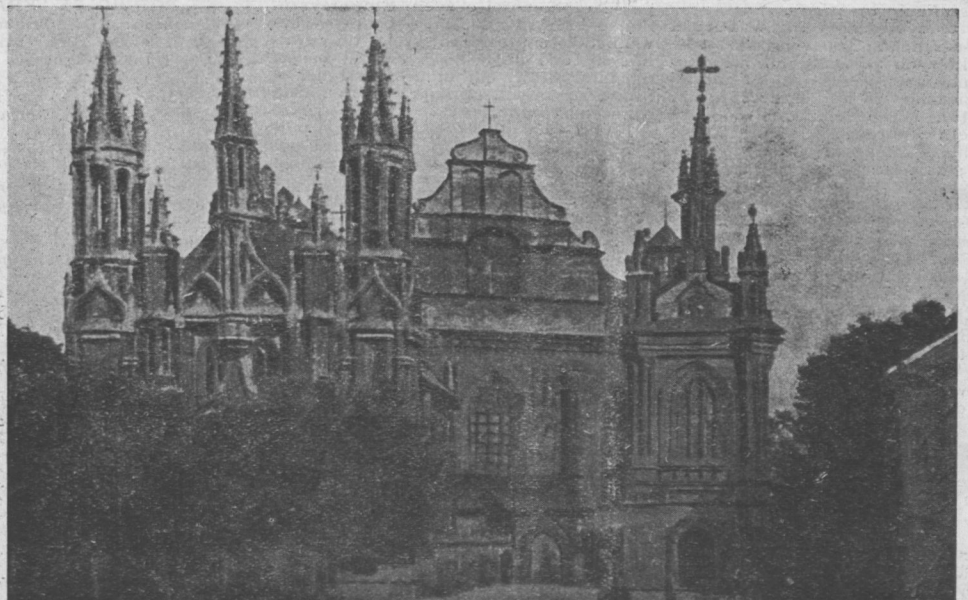
Idzie dzień nowy, całkiem inny
niżli wczorajszy, przed godziną,
dzień transmisyjny, kół obroty,
dźwięki wśród drutów płyną, giną.

I człowiek prawy wśród przemocy,
która mu serce męką straszy,
wierzy w transmisyjny ruch węzowy,
że wolne będą nasze czasy!

Bodney, luty 1948.

STEFAN LEGEZYNSKI

Widoki z ojczyzny



Kościół św. Anny i Bernardynów w Wilnie

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Kacik Kombatanta we Francji

Nie będzie „Przyjaciół P. P. R.” we Francji

Gdy w Putramentowej ambasadzie zorientowano się, że samo poparcie Bogomolowa nie wystarczy już dla ochrony działalności komunistów polskich, którzy nie troszcząc się o ustawodawstwo francuskie, działali na wszystkich odcinkach (np. oddziały szturmowe) zupełnie jawnie — zaczęto się zastanawiać co dalej robić. Organ Koinformu, ukazujący się pod tytułem „Gazeta Polska” drukował nawet sprawozdania ze zjazdów PPR i podawał adres jego siedziby: 5, rue Lota.

Gdy jednak przy aresztowaniu Wdowiaka i towarzyszy (sprzedawanie obcemu mocarstwu planów kopalni rudy w Murville) okazało się, że wszyscy są agitatorami PPR, policja i władze administracyjne

zabrały się na serio do tej sympatycznej organizacji. W reżymowej ambasadzie zrodził się wówczas genialny pomysł.

Oto postanowiono prosić władze francuskie o zatwierdzenie statutu „Przyjaciół PPR” — „Les Amis du Parti Ouvrier Polonais”, podając, że organizacja ta istnieje już praktycznie od chwili uwolnienia Francji i liczy około 20.000 członków-robotników, górników, rolników i pracowników umysłowych.

Minister Spraw Wewnętrznych odrzucił podanie o zatwierdzenie statutu, rozumując słusznie, że nie byłoby zbyt wielkiej różnicy między działalnością PPR a robotą jego „przyjaciół”. Są to bowiem ci sami ludzie.

30 lat pożytecznej pracy

Wśród mrowia organizacji polskich we Francji, które powstają i giną wraz z potrzebami chwili, modą lub ambicją tej czy innej jednostki, są i takie, które bez czynienia wokół siebie szumu nie tylko istnieją długie lata, ale i pełnią pożyteczną służbę. Jedną z nich jest niewątpliwie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

PIERWSZY I OSTATNI PREZES

Organizacja ta, która w roku bieżącym święci będzie swoje trzydzieste, założona została 3 maja 1917 roku, podczas tradycyjnej pielgrzymki Polonii paryskiej na cmentarz polski w Montmorency. Jej duchowym ojcem i pierwszym prezesem był inż. Józef Lipkowski, już dzisiaj nieżyjący. Po ojcu przeszedł piastował przez pewien czas inż. Lipkowski — syn; wdowa po tym ostatnim jest ogromnie czynna we francuskim życiu społecznym i politycznym i utrzymuje kontakt ze Stowarzyszeniem.

Od szeregu lat na czele organizacji stoi popularny w Paryżu przemysłowiec inż. Adam Bogdan Rosen, którego niedawno odbyte zebranie raz jeszcze obdarzyło zaufaniem. Inż. Rosen nie jest jednak w swej pracy osamotniony; obok niego stosunkowo duża ekipa młodszych przeważnie inżynierów z dużym oddaniem pracuje dla stowarzyszenia, które obok swego charakteru zawodowego, stało się dla swych członków ośrodkiem życia towarzyskiego.

Jak na polskie stosunki jest rzeczą rzadko spotykaną, że Stowarzyszenie Inżynierów i Techników dopiero w roku swego trzydziestolecia zdecydowało się ustanowić godności członka honorowego i nadać ją jednemu ze swych najstarszych członków inż. Bolesławowi Andrzejowi Godkowi, który jednocześnie obchodzić będzie półwiecze pracy w swym zawodzie.

KIERUNKI DZIAŁANIA

Stowarzyszenie grupuje w swych szeregach inżynierów, z których część wyszła z uczelni polskich, część zaś — zwłaszcza młodszy — z francuskich i innych zagranicznych, techników, a ostatnio afiliowanych studentów uczelni i wydziałów technicznych, którymi się opiekuje.

Stowarzyszenie prowadzi dział pośredniczący pracy nie tylko dla swoich członków, ale dla wszystkich kolegów, którzy do niego się zgłaszają, ostatnio w pewnej liczbie z terenu Niemiec; ilość zapotrzebowania, którymi dysponowało stowarzyszenie w ostatnim okresie przekracza ilość zgłaszających się o wyszukanie im pracy.

Pewną tradycję mają już w Paryżu odczyty urządzane przez Stowarzyszenie, na których poszczególni członkowie omawiają interesujące zagadnienia z dziedziny techniki; i tak np. w początku marca odbył się odczyt inż. Józefa Bobrowskiego p.t. „Wykorzystanie zasobów energii wodnej we Francji”; na zebraniu odczytano prócz

List do redakcji

Redakcja „Kacika Kombatanta” otrzymała poniższy list od Zarządu Koła w Bruay en Artois z prośbą o umieszczenie go w „Kaciku”. Czynimy za dość prośbę kolegów z Bruay en Artois.

Zarząd SPK Koła b. Grenadierów z Bruay en Artois (P. de C.) w odpowiedzi Panu Stokiemu w Lille:

Szanowny Panie! Zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć Sz. Panu na Jego zarzuty postawione w obecności jednego z naszych członków Koła.

Przed wszystkim wspomnę Sz. Panu to, że Koło nasze założone zostało w dniu 26.8.1945 roku i było jednym z pierwszych Kół na terenie Francji. Wówczas nikt jeszcze nie myślał o Zarządzie Głównym, o Zw. Grenadierów, czy SPK. My jednak przetrwalimy ten kryzys i dziś jesteśmy w pełni rozwoju, bo mamy Zarząd Grenadierski przy Samopomocy Polskich Kombatantów

członków Stowarzyszenia przychodzą coraz liczniej zaproszeni gości.

Innym działem pracy Stowarzyszenia jest opieka nad studentami wydziałów technicznych; na tym odcinku widać zdaje się więcej dobrej woli ze strony starszych, niż ze strony młodszych, którzy niebardzo zdają sobie sprawę, ile mogą skorzystać, czerpiąc z doświadczenia technicznego i zawodowego ludzi, którzy od dawna siedzą w życiu gospodarczym Francji.

Jedną z więzi między członkami Stowarzyszenia, rozrzuconymi także i po prowincji francuskiej, jest ukazujący się periodycznie Biuletyn S.I.T.P., zawierający zarówno informacje o charakterze organizacyjnym, pośredniczącej pracy, porad prawnych jak i ciekawe „Wiadomości Techniczne”; w lutym ukazał się już 23 numer Biuletynu, w którym znajdujemy m.in. informacje o życiu innych stowarzyszeń techników polskich za granicą.

DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA

Na szczególne zainteresowanie zasługują działalność Stowarzyszenia na odcinku międzynarodowym. S.I.T.P. jest członkiem Międzynarodowej Federacji Inżynierów Samochodowych, a obecnie przeprowadza rokowania z centralą francuskich stowarzyszeń technicznych, do których ma nadzieję przystąpić. W różnego rodzaju zjazdach międzynarodowych o charakterze technicznym Stowarzyszenie z reguły bierze udział, jako reprezentant polskiego świata technicznego.

S.I.T.P. liczy obecnie około 150 członków; jest to bardzo dużo, skoro się pamięta, że ostatni spis ludności we Francji (cudzoziemców) z r. 1945 wykazał tylko 305 inżynierów-Polaków, a czynnikami reżymowe, nie mogąc pokonać niepodległościowej postawy Stowarzyszenia, zorganizowały konkurencyjne Polskie Towarzystwo Techniczne.

Aby uczcić 30-letnie Stowarzyszenia ostatnie Walne Zebranie postanowiło wydać księgę pamiątkową. Jednym z jej rozdziałów będzie podsumowanie wkładu polskich inżynierów i techników w życie gospodarcze Francji, zwłaszcza na polu wywalczków, ulepszeń w metodach produkcji i organizacji pracy przedsiębiorstw. Niestety dotychczas nie rejestrowano nigdzie wysiłków polskich w tej dziedzinie; a pozwoliłoby to na wykazanie gospodarzom kraju, że Francja ma interes nie tylko w przyjmowaniu polskiego robotnika, lecz także polskiego inżyniera i technika.

W tym krótkim szkicu zebraliśmy garść wiadomości o życiu Stowarzyszenia, o którym nie znaleźlibyśmy wiele wzmianek w prasie polskiej. Nie chwalilo się ono dotychczas swoimi osiągnięciami, które na miarę 150 ludzi w nim zrzeszonych są naprawdę pokaźne i wszechstronne.

Niech więc po 30 latach pracy pójdzie w świat trochę danych o tej pożytecznej placówce polskiej za granicą.

tów, do których przystąpiliśmy 1.12.1947, a tym samym i opiekę.

Będąc w Bruay napewno wiedział Sz. Pan o naszym istnieniu, a jako utalentowany człowiek (umiejący krytykować akcję „drugich”) powinien był Pan zabrać się do pracy z zapalem. Przypisuje Sz. Pan błędy Zarządowi, słamazarną pracę, pyta Pan kto jest prezesem — nieznana osoba itd. Szanowny Panie! Czy to musi być prezesem człowiek o wielkiej przeszłości? A może nawet z tytułem? Jak mi wiadomo to w całej okolicy Bruay nie ma 400 b. żołnierzy, jak to Pan twierdzi. Staraniem Koła jest jednoczyć się, co też czynimy, a wytyczne do tego daje nam statut. Uwagi Sz. Pana na przyszłość prosimy kierować bezpośrednio do nas, a będzie to lepsze załatwienie sprawy.

Za Zarząd SPK Koła b. Grenadierów Bruay en Artois (P. de C.).

JAN SŁYSZ

SPRAWY OSIEDLEŃCZE

Przedstawiciele Komitetu do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji odbyli przed kilku dniami konferencję z Komitetem Wykonawczym Rady do Spraw Osiedlenia Uchodźców Polskich w Londynie. Tematem konferencji było omówienie całokształtu zagadnień osiedleńczych i skoordynowanie akcji Rady i Komitetu.

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele z Francji znaleźli w Radzie Osiedleńczyj całkowite zrozumienie dla potrzeb terenowych. Ustalono również zostało, że Komitet w Paryżu jest organem Rady do Spraw Osiedleńczych. W ten sposób zagadnienie dzisiaj wprost palące zostało postawione na właściwej płaszczyźnie.

POMOC RADY POLONII AMERYK.

Otrzymałyśmy pismo okólne Delegata Rady Polonii Amerykańskiej na Europie Zachodnią w sprawie dalszej pomocy tej instytucji dla naszych rodaków poza Krajem. Pismo to zbiega się z zamknięciem biur paryskich Rady Polonii. Delegat organizacji, która znana jest naszym czytelnikom, stwierdza, że ofiarności Polonii Amerykańskiej na rzecz Polaków poza Krajem ostatnio zmalała i w związku z tym Rada Polonii musi dostosować rozmiary swej akcji do istniejących możliwości.

„Przeniesienie z Paryża do Genewy agend i siedziby delegata Rady na Europie Zachodnią — czytamy w omawianym piśmie — nie oznacza więc zaniechania pomocy dla Polaków we Francji, będą oni bowiem korzystali z niej nadal w miarę nabywu transportów ze Stanów, przesyłanych do dyspozycji Delegatury w Genewie. Pomoc ta będzie udzielana przede wszystkim dzieciom i młodzieży, kobietom ciężarnym, ciężko chorym i inwalidom. O czasie, miejscu i sposobie odbioru przydadłoby będzie każdorazowo informowała zainteresowanych Delegatura w Genewie [1, pl. Claparède, Genève].

Delegatura w Genewie prowadzi m. in. Dział Poszukiwań i Porad Emigracyjnych, służy więc i w tej dziedzinie swą pomocą. We wszystkich wypadkach konieczne jest, by wnioski były szczegółowo uzasadnione. We wnioskach o pomoc należy podać wiek, płeć i liczbę zainteresowanych.”

Echa akcji Rady Polonii na terenie Francji były różne. Wielu prostych ludzi, do których pomoc tej instytucji dochodziła, dziwiło się dlaczego otrzymują ją za pośrednictwem komórek reżymowych (np. P.C.K. we Francji)? Inni stawiali sobie pytanie, dlaczego w ciągu przeszło dwu lat akcja Rady Polonii była nastawiona wyłącznie na doradczą pomoc dobroczynną (np. rozdawnictwo białej, żywności itp.), a nie na ułatwienie osiedlenia się na obczyźnie rodzinom polskim.

Sądymy, że Rada Polonii, której władze — o ile nam wiadomo — zbiorą się niedługo, rozpatrzy gruntownie całość swej działalności w Europie. Jesteśmy przekonani, że Rada Polonii nie dopuści do likwidacji swojej akcji na rzecz Polaków poza Krajem i dostosuje ją do potrzeb, które powstały od czasu zakończenia działań wojennych.

IMIGRACJA Z WIELKIEJ BRYTANII

W ostatnich dniach obserwujemy wybitnie zwiększoną imigrację do Francji Polaków z Wielkiej Brytanii. Ruch odbywa się przez Calais. Zagadnienie to i przyczyny ożywionej działalności Office National d'Immigration omówimy w jednym z następnych „Kacików”.

„PODWÓJNY FRANK”

Felietonista „La Tribune de Mulhouse”, „Chewing Gum” tak pisze o dewaluacji franka w rubryce p.t. „à mon avis”:

Podwójne franki, podwójne ceny, podwójne podatki, podwójna Europa, podwójne Niemcy, podwójna księgowość, podwójny sektor, podwójny rynek...

O nieba, jak piękny był świat gdy wszystko jeszcze było pojedyncze.

Dzisiaj świat widzi wszystko podwójnie, jakby był pod gazem. A do tego tyle ludzi nie może się pozbyć uczucia trzęsawicy.

Najcenniejsze, że im bardziej się podwaja tym jest mniej. Dwa franki a właściwie nic. Wszystko co przed tym było podwójnie naturalnie, teraz już nie istnieje: podwójne zelówki, double-filet, podwójne porceje itp. O Triple-sec mowy nie ma.

I nikt nie poczyna się do winy. Złapie się kogoś na gorącym uczynku, a on mówi że to nie on, tylko jego sobowtór. Awanturował się nie można, bo ci których to obchodzi, siedzą wygodnie za wycielanymi podwójnymi drzwiami.

To wszystko można by powiedzieć w jednym zdaniu, ale podwójnie szyte — trzymaj lepiej.

A teraz idźmy spać... W podwójnym łóżku.

Z E S Z W E C J I

ZMIANA NASTROJÓW

Ostatni manewr Stajina w Finlandii wywołał zmianę nastrojów w Szwecji, tak powściągliwej i zachowującej neutralny ton w każdej dziedzinie. Prasa, radio i wypowiedzi wybitnych mężów, pisarzy oraz społecznych organizacji zajmują się tematem zagrożenia Szwecji. Niepokój wzrósł gwałtownie i głównodowodzący gen. Jung domaga się wzmocnienia sił obronnych.

Dziś już otwarcie przedstawia się w Szwecji rolę, cele i charakter ZSRR co dotychczas było nie do pomyślenia. W ostatnim czasie są żywe dążenia do odizolowania się od komunistów krajowych (jako „piątej kolumny” sowieckiej) i do czystki z odpowiedzialnych stanowisk w administracji.

Nie mniej jednak, pomimo bezpośredniego zagrożenia i pomimo rozglądania się za sposobem obrony, oficjalnie Szwecja wypowiada się za ścisłą neutralnością i nie chce dołączyć do żadnego z bloków politycznych.

POŁOŻENIE POLAKÓW

Wobec bezpośredniego sąsiedztwa wojsk sowieckich w Finlandii pozycja wszystkich zbiegów z krajów okupowanych przez Sowiety uległa gwałtownej zmianie. Polacy poczuli się źle.

Według L.W. w „Wiadomościach Polskich” sytuacja ogólna porzeczna przypomina 1939 r. gdy star obecny i porządku jakiego Sowiety zaprowadzają, zostały uznane w Jalcie, w Teheranie i w Poczdamie; dopiero agresywny krok Sowietów poza uprzednio uznane pole działalności może wywołać burzę.

Ta opinia nie jest podzielana przez wszystkich. Przewiduje się możliwość oskrzydlenia Szwecji przez wywołanie zamachu w Norwegii lub przez zamach komunistów w samej Szwecji. Niepokój wśród zbiegów politycznych oraz wśród tych, którzy wstrzymali się od powrotu do kraju, jest duży. Skandynawia jest workiem, którego wysp trzyma w rękach ZSRR i chętnie wybrały on z niego „reakcjonistów”. Jedynym środkiem wymknięcia się jest flota szwedzka, lecz kosztą przejazdu są wielkie, jak i trudności otrzymania wizy do innego kraju. Toteż jedynie indywidualnie udaje się opuścić zagrożony kraj, ogółem zaś pozycja Polaków zaczyna być niepokojąca, a w razie katastrofy będzie gorsza niż w Niemczech, gdyż bez możności wymanewrowania się z pułapki.

Obok rozpatrywania obrotu rzeczy w najgorszym wypadku, przewiduje się duże trudności natury gospodarczej. Pozostają one w związku z wysiłkami Szwecji utrzymania korony w kursie normalnym pomimo dużych braków w bankach, które spowodowała olbrzymia po-

Z N I E M I E C

Posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech, które odbyło się w dniach 21 i 22 lutego br., wyłoniło nowe prezidium. Zostali doń ponownie wybrani: J. Czarkowski — prezes, T. Kruk-Strzelecki — wiceprezes, S. Nowicki — sekretarz gen. Na drugiego wice-prezesa wybrano A. Malatyńskiego ze strefy brytyjskiej, na skarbnika Swobodę-Lubczyńskiego. Rada powołała szereg uchwał, z których trzy najważniejsze mówią o:

- a) dobrych wynikach pracy Komitetu Wykonawczego ZPUW,
- b) przełożeniu terminu walnego zjazdu na okres późniejszy,
- c) konieczności współpracy wszystkich organizacji międzynarodowych, które niosą pomoc uchodźcom, z ZPUW.

Oddział SPK w strefie brytyjskiej ogłosił swe przystąpienie do Zjednoczenia Polskiego na terenie tej okupacji.

Przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego (ZPUW) interweniował w IRO imieniem polskich organizacji uchodźczych, wspólnie z przedstawicielami innych narodowości, domagając się przyznania opieki prawnej tak zw. „nowym uchodźcom”, t.j. tym, którzy obecnie przedostają się na zachód z za „żelaznej kurtyny”.

Czwarta Konferencja Prasowa IRO, która odbyła się w Heidelbergu dnia 3 marca b.r., poświęcona była m. in. sprawie statusu prawnego osób wyciedionych.

Przedstawiciel IRO wyjaśnił, że w sprawie tej panują rozbieżności. W zasadzie podstawowym dokumentem, który określa status wyciedleńców, jest załącznik do konstytucji IRO. Należałoby go przetłumaczyć i wydrukować w prasie wyciedleńczej, bo nie jest na ogół znany osobom zainteresowanym. Wszelkie ograniczenia w zakresie opuszczania obozów, przechodzenia z jednej strefy okupacyjnej do drugiej, nabywania przedmiotów itd. powodowane są zarządzeniami władz wojskowych, na które IRO nie ma wpływu. DP mieszkający poza obozami posia-

życzka udzielona ZSRR. Ograniczenia zwłaszcza w zakupie towarów zagranicznych są duże. Chęć niewypuszczenia waluty i wzmocnienia zapasów własnych doprowadza do coraz ściślejszego systemu kartkowego i zakazu wywozu i wywozu. Ewentualne braki w surowcach mogą pociągnąć za sobą redukcje w fabrykach, które wprawdzie dotkną muszą obcych.

Dlatego kierownicze czynniki organizacyjne zalecają nie zmieniać pracy, zanim nie ma się zapewnienia nowej oraz pracować tak, aby na kryzysowy czas mieć najlepszą opinię u pracodawców.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I OGÓLNE ZMIANY

Po uprzednich walnych zebraniach delegatów kół terenowych obecnie mają miejsce walne zebrania w tonie kół organizacyjnych. SPK po ostatnim, zreferowanym już w „P. W.” walnym zebraniu, jest w stadium rozpatrywania wniosku, który dotyczy wszystkich organizacji, mianowicie stworzenia ogólnej organizacji Polaków w Szwecji. Inicjatywa wychodzi od dołów organizacyjnych i od Rady Uchodźstwa. Nazwa i projekt statutu jest obecnie w dyskusji.

Delegat SPK kol. Banasikowski bawił ostatnio w Londynie celem przedstawienia sytuacji oraz zreferowania wniosków co do pożyczek stypendialnych, i dla dokształcenia zawodowego. Szwecja domaga się pomocy, gdyż pomimo wielkiej ofiarności członków — organizacje polskie walczą z brakiem funduszy na najniezbędniejsze sprawy. Stan ten jest wynikiem złej pracy organizacji podczas lat koniunkturalnych, gdy można było stworzyć pewne rezerwy na przyszłość. Rezerwy obecnie są na wyczerpaniu.

Do dużych zmian w terenie należy stworzenie świetlicy w Göteborgu (SPK i Związku Polaków). Ostatnie wydarzenia na terenie polityki międzynarodowej wpływają na nerwowość w organizacjach polskich w Szwecji. Najbardziej zagrożeni domagają się pomocy w wyjeździe z gorącego terenu, a wzór „Baltów” wyjeżdżających na różne sposoby, wpływa też na ogólną tendencję zabiegania o pracę na statkach. Niepewność jest dominującą cechą samopoczucia w Szwecji.

Z ogólnych zmian, które są przykre, najgorsze jest zagrożenie zakazem wysyłania paczek do Polski, które ma wkrótce nastąpić oraz przerwanie kontaktu z krajem, gdyż kontrola statków i portów w Polsce, po ostatnim skandalu, który wywołał reżymowy minister Ostrowski w Stockholmie, oskarżający kapitanów szwedzkich statków o pomoc w ucieczce z Polski — jest bardzo ostra.

AZAW

Z N I E M I E C

dają takie same prawo poruszania się, jak i Niemcy.

Teatr Zjednoczenia Polskiego rozpoczął w dniu 16 lutego w sali teatralnej w Ambergu przedstawienia krotkich Grymały Siedleckiego p.t. „Sublokatorka”. Reżyseria i opracowanie sceniczne H. Kozankiewicza. Udział biorą: Nina Głódźówna, Krystyna Jeziorowska, Halina Przemyska, Edmund Alwin, Zenon Jakiel, Henryk Kozankiewicz, Witold Łukasiewicz, Lucjan Rodaliński, Roman Szmiżewski.

MŁODZIEŻ STUDIUJĄCA

1. Niemcy (strefa brytyjska): ogółem studiuje na tamtejszych wyższych uczelniach niemieckich 344 Polaków, z czego 104 słucha wykładów na medycynie, 75 kształci się w naukach matematyczno-przyrodniczych, 69 w ekonomii i prawie, 65 w naukach technicznych, 33 w humanistyce.

Ilość uzyskanych dyplomów jest stosunkowo nieznaczna. Obecnie 30% przygotowuje się do pół dyplomów, 15% do dyplomów a kilkunastu studentów pracuje nad doktoratami.

2. Niemcy (strefa amerykańska): studenci polscy w tej części Niemiec uzyskali w ostatnim semestrze ubiegłego roku następujące dyplomy:

- 3 dyplomy doktorskie,
- 10 dyplomów magisterskich z prawa i ekonomii,
- 2 dyplomy inżynierów-mechaników,
- 1 dyplom z chemii,
- 1 dyplom inżyniera-architekta.

W Monachium istnieje „Dom Akademicki”, w którym mieszka i stołuje się 80 studentów, inni mieszkają przeważnie prywatnie w dużym rozproszeniu (Monachium, Erlangen, Frankfurt, Marburg, Dillingen, Heidelberg, Karlsruhe, Darmstadt, Stuttgart).

3. Austria: Związek Studentów w Grazu „Sarmatia” rozwija się pomyślnie. Ostatnio rozpoczął wydawanie biuletynu.

Polacy w Afryce Wschodniej

K O R E S P O N D E N C J A W Ł A S N A „P O L S K I W A L C Z Ą C E J”

P. Jerzy Dołęga-Kowalewski, znany Czytelnikom „Polski Walczącej” z wierszy drukowanych na naszych łamach, przysłał korespondencję o życiu Polaków w Afryce Wschodniej w formie przemówienia Anglika, Mr. Johna Smitha Ph. D. do Anglików. Jesteśmy przekonani, że ta forma nie oddali, ale przybliży nam obraz życia naszych rodaków, którzy od kilku lat żyją pod egzotycznym niebem afrykańskim. Ta forma bowiem podkreśla szczególność ich losu.

Ladies and Gentlemen, Jako sprawozdawca pisma „Magazyn Rzeczy Ciekawych”, którego większą część nakładu jest pakowana do naszych żelazo-betonowych składów celem rozprowadzenia w roku ścisłym 2001 (tak brzmi ustawa naszej Spółki wydawniczej...) byłem delegowany do zbadania zjawiska zwanego osiedleniem 18.000 ludzi białych, narodowości i przynależności państwowej polskiej (The Poles) w dominiach afrykańskich Korony Brytyjskiej. Wolno mi, za zgodą mego pisma, podać Wam niektóre stad pochodzące informacje.

Wpadliśmy na myśl, że zjawisko to — mówię o wędrownych i osiedleniu owych ludzi — jest poniekąd bez przykładu w dziejach świata. Polacy wprawdzie pragnęli nu nadabarwienie ścisłe polityczne i narodowe. Wyprowadzali je ze swojej, często nie za bardzo udatnej i szczęśliwej historii a w szczególności lubili używać porównania z ich znaną w dziejach Emigracją tzw. Wielką 1831 roku. Wtedy to — że przypomnę — znaczny swoim ciężarem gatunkowym oddam polskiego społeczeństwa postanowił zaprotęstować przeciw twardej polityce rządów rosyjskich względem ich kraju i udał się na obczyznę.

Dopokąd takie podobieństwa wydawały się prawdopodobne obserwowane zjawisko interesowało nas raczej mniej. Ale oto bliźsze badania wykazały, że owa masa stanowi pod względem politycznym, rzecz rzadziej dziedziczą. Ustaliwszy z zadowoleniem, że ludzie ci nie są rozsądkiem jakichś mogących zaniepokoić znowu świat, burzliwych teorii, politycy zaproszili nam, bezinteresownym badaczom, zająć się nimi. Działała tu prawdopodobnie i praktyczna myśl, że skoro niektóre zjawiska są w dziejach powtarzalne to i takie, z innym już narodem, powtórzyć się mogą.

Zapytani, jak się tu znaleźli, panie i panowie ci zgodnie oświadczyli, że ich „wywieziono”. Już na wstępie uderzała forma bierna tego określenia, nie za bardzo zwyczajna i zrozumiała w wieku XX i w stosunku do przedmiotu (the people), który u nas i na kontynencie europejskim coraz bardziej miał pretensje, że jest podmiotem (subject) praw. Wprawdzie przeciętny wiesniak, rzemieślnik czy biurolista zachodniego kontynentu mógł mieć lepszy, niż one zwykle standard życiowy (standard of life) jednak pod względem rozumienia

swych praw i obowiązków oraz zainteresowań, potrzeb, małych przyjemności, codziennych trosk, no i — wad, nie odlegają oni prawie od standardyzowanego człowieka Zachodu.

Jest ciekawe, że „wywieziono” ich, w milionowej ilości, z ojczystego kraju bez wyraźnego określonego powodu. To co się z nimi stało, było czymś w rodzaju trzęsienia ziemi i dlatego właśnie nowe w dziejach ludzkich. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że, na przykład, podmuch orkanu przeniósł całą ludność naszego, no powiedzmy, Birminghamu w — okolice Chin.

Tam właśnie („w okolicach Chin”) część tych Polaków wymarła, część pozostaje nadal, a drobna, ulamkowa cząsteczka trafiała, dzięki zrządzeniu losu, do naszej Afryki.

Wręcz przypadkowa, w czasie trwającej wędrowki, selekcja spowodowała, że właściwie skład tej masy wcale się nie zmienił. Pozostała ona, jak i była, raczej szara i bezbarwna. Dłoby się jedynie zauważyć, iż pierwotnie górujący w nich moment zdziwienia, że coś tak niezwykłego z nimi się dzieje, ustąpił na rzecz pewnego przytępienia i konieczności przystosowania się do wszelkich nowych warunków. Rzecz aż nadto ludzka.

I jeszcze jedno, ważne dla przyszłego badacza (wciąż unikam wszystkich coby mogło zatracić politykę...), każda prawie z tych rodzin miała kogoś kto się — zagubił, utkwil w jakiejś niewiadomej a przypuszczalnie katastrofie. I — każda też kogoś, na ten raz przeważnie mężczyźni: ojca, syna lub brata, który trwał gdzieś daleko, w katastrofie wiadomej. Domyślacie się państwo — na polu bitwy. Czasem przychodził liście, że tego kogoś właśnie skreślono z listy żyjących. Jasne jest w tych warunkach określenie płci i wieku naszych osiedleńców afrykańskich. Rzuca się w oczy kołosalna przewaga kobiet i dzieci. Mężczyźni tylko tacy, którzy z powodu wieku (za starzy lub za młodzi) i braku zdrowia nie mogli dźwigać karabinu.

Chciałbym już tylko w formie krótkich stwierdzeń przedstawić Państwu to co w obecnym życiu tych ludzi jest dla nas zastanawiające i co może spowodować pewne praktyczne wnioski na przyszłość. Uderza przede wszystkim fakt, że kobiety te, w znacznej części młode, a więc żony i panie, które w normalnych warunkach winny już dawno wyjść z domu, pierwsze od lat nie widziały swoich mężów, drugie — nie mają nikogo kto by mógł je zaślubić. Podobne odosobnienie jest, zdaje mi się, znowu bez przykładu w dziejach.

Obóz, znana dziś dobrze i nieskłonna do likwidacji forma współżycia, z którą jesteśmy już cokolwiek zaznajomieni, jest dla tych osób zjawiskiem stałym i to od wielu lat. W parze z tym idzie życie człowieka jakby pod kloszem szklanym, pewne ograniczenia swobody ruchów, praca dorywcza, nie rentująca się w przyszłości, nieraz taka,

do której człowiek nie ma powołania ani fachowych wiadomości.

Proszę do tego dorzucić wpływ klimatu, izolację w samej okolicy, bardzo naturalną, od ludności tubylczej (czarnej), bez ojczystej władzy, a wreszcie to najważniejsze — bezterminowość tych warunków i absolutną niepewność dalszych losów, a będziecie Państwo mieli obraz kliniczny o pasjonującej wprost dla badacza treści.

Skorośmy ustalili, że ten ich przeciętny człowiek nie odbiega zbyt rażąco od typu naszego małego farmera czy francuskiego wieszniaka, staje się zrozumiałe, że wprowadzone przez nas wnioski mogą i nas dotyczyć tym bardziej, że dzieje Europy rozwijają się wciąż w kierunku niepokojącym.

Jakieś są one, te wnioski. Podam to Państwu w skrócie niemal telegraficznym.

Otóż, Ladies and Gentlemen, wyniki naszych spostrzeżeń są dla ludzkości raczej pomyślne.

Okazało się bowiem, że zdolność oporu owego przeciętnego człowieka, jego zdrowy rozsądek (właściwość, jak widzimy, nie tylko brytyjska...) pozwala dość długo egzystować w podobnych warunkach. I to — bez wybitnej, jak dotąd, zmiany oblicza ludzkiego i bez utraty owego minimum wartości moralnych i umysłowych, jakich nowoczesna cywilizacja od nas wymaga.

Odchylenia od normalnego pionu — są. Postępują i postępować, niestety będą. Jednak szybkość tego procesu nie jest, na szczęście, taka jak można byłoby się spodziewać.

Zastanawiając się nad przyczynami tego pomyślnego faktu musiałbym pochwalić nasz europejski odwieczny kulturalny trening w postaci, już nawykowych, układów woli i charakteru. Trzeba byłoby, dalej, oddać co należy, działaniu takich sił jak religia, zamięślanie do własności, dyscyplina wobec prawa, nawet wtedy, gdy nie jest rygorystycznie stosowana...

I wreszcie jeszcze jedna rzecz, ostatnia ale niemniej ważna. Nazwijmy ją — marzeniem czy nadzieją. Będzie to ta lub inna forma życiowego romantyzmu, stanu, który kazał i nam Brytyjczykom, żeglować, odkrywać nowe światy i pozwalał naszym kupcom, żołnierzom czy misjonarzom przetrwać, ścisnąwszy zęby, wiele a czasem i — wszystko.

Anglosaski umysł amerykańskiego zreszta, „praktycznego” filozofa Prentice Mulforda całkiem prawidłowo zdyskontował tę wzmacniającą siłę — nadzieję.

Jest rzeczą szczególnie charakterystyczną, że to właśnie co ożywiało angielskiego szarego człowieka w pamiętne lata ubiegłej wojny, władza i teraz tymi, składają obcymi nam, ludźmi.

Oddajmy się, Drodzy Państwo, i my na chwilę owemu błogiemu uczuciu. Co do losów świata i tej Wyspy, którą oby Bóg najdłużej Swą Opieką ubezpieczał.

JERZY DOŁĘGA
KOWALEWSKI

Nie będzie kontroli atomowej

Krótką, parowerszową notatką w pismach angielskich oznajmiła śmierć Komisji kontroli atomowej ONZ. Mała notatka drobnym drukiem... Ale rzecz — niemała. Autor wyjaśnia dlaczego i przyczyna poglądy wybitnych ludzi w tej sprawie, która jest sprawą życia i śmierci naszej cywilizacji.

Pamiętamy dobrze, jeśli nawet wielu chciałoby o tym dziś zapomnieć, szumne zapowiedzi i wielkie nadzieje, jakie wiano z powołaniem do życia tej komisji. Dla ludzi myślących jasno było, że od wyniku jej pracy zależą w decydującej mierze przyszłe losy świata i cywilizacji. Nie było przecież wątpliwości co do jednego: tylko skuteczna, powszechna kontrola atomowa, zapewniająca, że żadne państwo nie miałyby prawa produkować bomb i że monopol bomb należałby do ponadpaństwowej organizacji międzynarodowej — mogłaby uchronić świat od katastrofy wojny atomowej. Nie było przesydań w wypowiedziach mężów stanu, że albo ustanowiona będzie kontrola międzynarodowa, albo też cywilizacja grozić będzie zagładą.

Czego, jednak mężowie stanu Zachodu nie chcieli widzieć, to faktu, że Sowiety nigdy nie zgodzą się dobrowolnie na taką kontrolę. Musiałaby ona oznaczać otwarcie granic ZSRR i koniec jego odosobnienia. To zaś byłoby równoznaczne z upadkiem politycznym tyranicznego państwa sowieckiego. Władcy Kremla nie mieli zamiaru popelniać samobójstwa!

Sowiety oczywiście chętnie zgodzili się na dyskusję o kontroli atomowej. Zgłaszały liczne poprawki do projektu amerykańskiego,

przedstawiły swój własny projekt, nie mający — rzecz jasna — nic wspólnego z dyskusją kontrolą. W ten sposób dyskusje trwały przeszło dwa lata...

SOWIETOM CHODZIŁO O CZAS

O to tylko Sowietom chodziło. Istnienie komisji pozwalało im zyskać na czasie i każdy miesiąc dyskusji przybliżał chwilę gdy także Rosja mieć będzie bombę atomową i nie będzie musiała już oglądać się na innych. Toteż do ostatniej chwili delegat sowiecki walczył o utrzymanie komisji przy życiu.

Co jest znacznie trudniejsze do zrozumienia to fakt, że państwa Zachodu przykładały rękę do tej niebezpiecznej zabawy. Dopiero kilkanaście dni temu delegaci tych państw odkryli, że dalsza dyskusja nie ma celu, gdyż porozumienie z Rosją jest niemożliwe. A przecież dziecko nawet mogło dojść do tego wniosku już przed dwoma laty!

Oczywiście: lepiej późno, niż nigdy. Aczkolwiek stracono już przeszło dwa, a raczej bez mała trzy lata czasu, wciąż jeszcze nie jest za późno, by uratować świat i cywilizację. Wszystkie jednak zależy od tego, jakie wnioski zostaną wyciągnięte przez państwa Zachodu ze St. Zjednoczonymi na czele z bankrutem komisji atomowej ONZ.

JEDYNY SPOŚÓB: ULTIMATUM ATOMOWE

Nie ulega wątpliwości, że jest tylko jedna droga ratunku dla świata zachodniego: wymusić zgodę Rosji na kontrolę atomową. Co raz częściej odzywają się na Zachodzie głosy w tym duchu.

Niedawno z tegoż taką wystąpił wielki filozof Bertrand Russell. Ostatnio zaś wybitny pisarz bry-

tyjski Murry w książce p.t. „Free Society” (Wolne społeczeństwo) wręcz stwierdził, że takie społeczeństwo nie może utrzymać się przy życiu, o ile nie powstanie nadrzędna władza atomowa. Trzeba więc wystosować do Rosji ultimatum: albo podporządkuje się rządowi światowemu, albo też wypowie się jej natchmiast wojnę.

P. Murry jest przekonany, że Rosja skapitulowałaby wobec takiego ultimatum. A jeśli by nie skapitulowała, to lepiej prowadzić wojnę teraz, póki nie ma ona bomby, niż później. Określa on „wojnę prowadzoną w imię położenia raz na zawsze kresu wojnom przez stworzenie tej najwyższej władzy światowej jako jedyną „wojnę słuszną”.

Ale, rzecz jasna, aby groźba wojny wymusić kapitulację Rosji, trzeba być pod każdym względem gotowym w 1945 r., gdy z jednej strony posiadł bombę atomową, z drugiej zaś miał wielkie wojska lądowe i potężne siły lotnicze. Później jednak Ameryka błyskawicznie się zdemobilizowała i dopiero teraz, pod wrażeniem wydarzeń w Europie, zabiera się do odrabiania tego szaleństwa. Musi potwać wiele miesięcy nim mieć będzie znowu wojsko godne tej nazwy, potężne lotnictwo oraz silnych, uzbrojonych przez siebie sojuszników.

Dopiero gdy obok bomby atomowej mieć będzie również potężne siły lądowe i lotnicze, powstanie możliwość wymuszenia na Rosji kapitulacji. Trzeba jednak będzie nie lada wysiłku, aby w porę odrabić te długie miesiące stracone przez Zachód, gdy nieboszka komisja atomowa prowadziła swe jałowe dyskusje.

ALEKSANDER BORAY

Studenci — robotnicy

Spotykałem wielokrotnie studentów, którzy są tylko studentami: pobierają stypendium, chodzą lub nie chodzą na wykłady, uczą się, lub nie i — nie wieją ich nie obchodzi, choć powinno. Czytałem sporo o nich w prasie emigracyjnej.

Spotykałem robotników, którzy są tylko robotnikami: pracują, odbierają wypłaty, chodzą do barów i nie ich więcej nie obchodzi, choć powinno. Również i o nich czytałem dużo w gazetach.

Nie zauważyłem natomiast w żadnym piśmie wzmianki o studentach — robotnikach. Są tacy. Można ich uważać za jednych, lub za drugich, zależnie od tego, czy widzi ich się w baraku hostelowym, czy w fabryce. Spotkałem takich, w pewnym hostelu, w którym do niedawna — jak długo był tam obóz wojskowy — znajdował się polski ośrodek szkolny. Zdziwiło mnie, że zatrzymała się tam w znacznym stopniu atmosfera ośrodka szkolnego.

Do owego hostelu zajechałem w niedzielę. W jednym z baraków o cementowej podłodze i gołych ścianach — nieozdobionych wizerunkami nagich, lub półnagich kobiet — zastałem siedzącego przy stole mężczyznę z niedość ładną twarzą i włosami dość daleko cofniętymi do tyłu. Przed nim leżała teczka z szeregiem papieru pełna zadrukowanych i niezadrukowanych arkuszy.

— Przerabiam kurs, mający mnie

MARTAN ALBINSKI

Rozpoczął się drugi kwartał - czas odnowić prenumeratę

Prenumerata kosztuje Sh 8/- kwartalnie.

Przesyłając prenumeratę prosimy dołączyć opaskę, pod którą tygodnik nasz jest przesyłany. Ułatwi to pracę Administracji

Pokwitowanie prenumeraty wysyłamy tylko na żądanie.

Bez blackoutu

W swoim czasie, gdy z okazji ściągania „blackoutów” w oknach londyńskich w dniu zakończenia drugiej wojny światowej — ściągnięliśmy w zgodzie i harmonii z Tymonem Terleckim felieton „Bez blackoutu” z łamów „Polski Walczącej”, podaliśmy sobie wzajemnie jako jeden z powodów: nieaktualność tytułu... Niestety obecnie — po ostatnich wypadkach „oswobodzenia” Czechosłowacji i „pertrakcjach” z Finlandią — tytuł felietonu zaczyna „grać”.

Kto wie? „Blackout” w oknach angielskich może być wprowadzony równocześnie z likwidacją Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Tylko trzeba się do tego przysposobić!

Czechosłowacja też nie była „przysposobiona” do nowości, które się tam obecnie wprowadza np. w dziedzinie projektów pomnikowych. Opowiadają, że w Pradze nagrodzono ostatnio wspaniałą projekt pomnika — ku czci poety Puszkina. Projekt ten — dzieło sowieckiego rzeźbiarza, który jeszcze nie zdążył zadenuncjować samego siebie za uleganie wpływom „Zachodu” — przedstawia na wysokim cokole „Batuszkę Stalina” z otwartą książką poezji Puszkina. Już widzę taki pomnik Szekspira w Londynie: na cokole siedzi premier Attlee z egzemplarzem „Hamleta”.

„Pomnikowa” wieść z Pragi może być fantazją dziennikarską, choć nie odbiega od prawdy.

Dziennikarstwo nie jest sztuką łatwą. Gdy Mark Twain był początkującym reporterem, otrzymał od swego naczelnego redaktora surowe zalecenie: „Dziennikarza obowiązują tylko prawda! Nagdy nie podawaj pan w repotaż faktów niewystwierdzonych osobie jako rzeczy niezbieżne pewnych”. Za kilka dni Mark Twain umieścił w tymże dzienniku taki repotaż z uroczystego, oficjalnego przyjęcia u prezydenta miasta Mr. Jones’a:

„Kobieta podająca się za niejaką Mrs. Jones, która jak donoszą, jest rzekomo żoną jednego z dostojnych podobno osobników miejscowego społeczeństwa, wydała wieczór mający być — według jej twierdzeń — eleganckim bankietem, na którym zgromadziła się pewna ilość tak zwanych pań rzekomo z towarzystwa. Maż gospodyn — prawdopodobnie pod wpływem alkoholu — podawał się uparcie za prezydenta miasta”.

Prawda — tylko prawda! Chodzę od kilku dni po zacisznych pokojach „Domu Kombatanta” w Londynie — i szukam prawdy...

Zainteresowałem się poczytnością książki w „Bibliotece kombatankiej”. Pani bibliotekarka — osoba stateczna i poważna — wyznała mi z trudem (zarumieniona!) tytuł najbardziej poczytnej wśród kombatantów książki: „Żywoty pań swawolnych”...

Trzeba by to wziąć pod uwagę przy najbliższych reformach „Polski Walczącej”. Może by tak „De-kameron” w odcinkach — albo...

*] Zasłony w oknach, jako ochrona przeciw nalotom.

przygotować do angielskiej *matri-culation* wyjaśnia.

W innym baraku spotkałem innego robotnika w *battle-dressie*, który drogą korespondencyjną uczy się języka angielskiego. Mówi, że zna ten język na tyle, że może się nim swobodnie posługiwać, jednak chce go opanować zupełnie.

— Czy Panowie mogą sobie pozwolić na naukę korespondencyjną, pracując w fabryce?

Dowiaduję się, że po ośmiu godzinach pracy czasu im na to wystarczy, a i opłacenie pauki nie jest specjalnie trudne. Jeden z nich zarabia cztery funty i cztery szylingi, drugi cztery funty dwadzieścia szylingów tygodniowo. Tyle mniej więcej wynosi opłata za cały kurs.

Obydwaj uczniowie korzystają z biblioteki Polskiej YMCA w pobliskim miasteczku oraz z angielskiej biblioteki publicznej. Na stołach obydwu widać poważne pisma zarówno literackie, jak społeczne.

Po przeprowadzeniu rozmowy z robotnikami-studentami odjechałem z hostelu pokrzepiony na duchu. Są jednak między nami ludzie, dla których praca nie jest czymś, co się nie da pogodzić ze wzbogowaniem umysłu, którzy nie chcą stać na miejscu, ale chcą iść naprzód, którzy naprawdę się nie zdeklusują mimo pracy fizycznej, którzy do Kraju coś przywożą.

MARTAN ALBINSKI

Nie! Jest nowy temat! Na naszych oczach rodzi się „neomistyżm” polskiej emigracji Roku Pańskiego 1948.

Na rynku wydawniczym najlepiej idą w tej chwili dwie małe, ale i tak ciekawe książeczki: „Twój charakter i los na tle planet — wskazówki astrologiczne — H.J. Miro” oraz „Sennik polski — Józefa z Wilczy”.
Pierwsza praca naukowa startuje dość odważnie takim uczonym wstępem:

„Każdy znak zodiaku panuje nad pewną częścią ciała to znaczy, że dana część ciała u człowieka urodzonego w tym znaku jest wrażliwsza od innych części ciała...”

Z dalszych części (tej pracy) dowiadujemy się — że:

„Związek barana z panną — jest największym niebezpieczeństwem ze względu na brak dobrej oceny wzajemnych zalet”.

„Związek byka z bliźniątami — będzie pomyslny, ale przy kompromisie z obu stron...”

„Związek bliźniąt z panną — przynosi wiele nieporozumień. Analitycznie usposobiona Panna — drażni Bliźnięta...”

„Związek strzeleca ze strzelcem — związek ten to przyszłowie „trafila kosa na kamień”. Obaj partnerzy z pod tego znaku będą stosowali znane im chwytły i argumenty i będą toczyli nieskończone dyskusje...”

Jednym słowem: „Stowarzyszenie Kombatantów”!

„Sennik Polski” tłumaczy jasno zawile sny:

Armata: twoje zdanie przeważa w dyskusji [coś dla emigranckich sporów].

Auto: przykrość w towarzystwie [te!].

Auto: patrz — samochód.

Cygaro palić: nieprzejaciel chce się z tobą pozodzić [teraz dopiero rozumiemy sny Churchilla o zgodzie z Sowietami].

Fabryka: bezrobocie [toby się w Angli — prawie, że pokrywało z rzeczywistością].

Góły być: zaszczyt [może — ale ciężki].

Góra wysoka: trudności z urzędami [pewnym Witley Camp co nocny sąsiad Himalaje, Alpy i Tatry].

Gwoździe wyoiagać: ciężka praca bez widoków na przyszłość [stały sen niedobitków z Egerton Gardens].

Kaszany zbierać: powodzenie w służbie wojskowej.

Kot: plotki i intrzygi [podobno — tak mówili w Londynie].

Król: bieda koło ciebie [jeżeli zapłaci pełną odprawę to może nie będzie tak źle].

Niewidzialnym być: wielka kariera polityczna [jeżeli naszych wielkich polityków miał „Sennik” na myśli — to trafił — istotnie: Niewidzialni...].

Rower: zmiana przekonania politycznych [biedacy — ci z ambasady warszawskiej w Londynie — co nocny rowery to koszar].

Złoto w sztabach: stracone nadzieje [„Sennik” nie wyjaśnia czy idzie o sztaby złote czy... wojskowe].

Zyrandol: nudny prelegent!

W obawie, że Wam się przyni takowy — kończę mój występ „bez-blackoutowy”.

WIKTOR BUDZYNSKI

DAWNY ZNAJOMY

— Cóż to za śliczna dziewczyna! — zachwycił się Wiktor, wiodąc wzrokiem w kierunku mego ukłonu.

Oblewaliśmy właśnie w jednym z nocnych lokali Londynu spotkanie po ośmiu latach rozłąki. Ja znalazłem się w Anglii jeszcze w czasie wojny, on przeszedł niemieckie obozy koncentracyjne, potem zajmował się pracą społeczną wśród polskich uchodźców w Niemczech i właśnie przyjechał, by załatwić z władzami polskimi w Londynie szereg spraw, związanych z tą pracą.

Sylwia wyglądała rzeczywiście ślicznie i nie dziwiłem się Wiktorowi, że się nią tak żywo zainteresował. Musiałem mu opowiedzieć o niej wszystko, co wiedziałem i obiecać, że go jej przedstawię, o ile się da, jeszcze tego wieczoru. Nie wiedziałem czy znam towarzysza Sylwii, siedział odwrócony do nas plecami i widziałem tylko jego niezwykle jasne, prawie białe, skandynawskie włosy. — „Pewnie jakiś nowy Szwed“ — pomyślałem, pamiętając o znanych flirtach Sylwii.

Zagadaliśmy się z Wiktoorem i nie zauważyłem kiedy Sylwia wstała i zaczęła tańczyć. Poszukałem jej wzrokiem wśród słotczonych na oświetlonym kregu podłogi i znalazłszy, nie mogłem się wstrzymać od okrzyku: — Ależ znalazła sobie wspaniałego boy-frienda!

Uroda towarzysza Sylwii zwracała istotnie uwagę. Kobiety nie kryły swego zachwytu a Sylwia — swego zadowolenia.

Był to męczyzna młody, wspaniale zbudowany, górujący wzrostem nad całym otoczeniem, o klasycznie regularnych rysach i czarującym uśmiechu. Widoczna nawet zdaleka blizna na policzku nie tylko nie psuła, ale nawet podnosiła jego urodę. Widok jej kojarzył się z jakimś wypadkiem sportowym — wspaniała postać Szweda narzucała myśl o nartach, koniach, zawodach.

Jedną niepokojącą cechą jego urody były oczy, błędoniebieskie, tak wypłowiałe z koloru jak jego włosy. Właśnie przesuwał się z Sylwią koło naszego stolika i wzrok jego, dziwnie zimny, jakby martwy obojętnie przesunął się po mnie. Przyszan się, że poczułem się nieswojo.

Opowiadanie

Wiktor, który siedział plecami do tańczących, usłyszawszy moją uwagę o towarzyszu Sylwii, odwrócił się i poszukał ich wzrokiem. Znalazł ich odrazu — muzyka przestała grać i Sylwia wraz ze swym partnerem wracała właśnie do stolika.

W chwili gdy Wiktor ich zobaczył, stało się z nim coś niezwykłego. Patrzyłem na niego ze zdumieniem. Najpierw krew uderzyła mu do głowy, potem momentalnie zbladł. Twarz ścięła mu się w twardą, obcą maskę, tylko oczy błyszczały jakimś nieznanym mi, zimnym ogniem. Pomyślałem, że tak musiał wyglądać, gdy rzucał granatem w dygnitarza Gestapo.

— Co się stało... — zaczęłam, ale on jakby mnie nie słyszał.

Wstał z pozornym spokojem, pod którym czułem niezrozumiałe dla mnie napięcie.

— Przedstawisz mi teraz — powiedział do mnie, jakby wydawał rozkaz.

— Ależ... — zaczęłam, ale już mnie nie słuchał.

Siedział pierwszy w kierunku stolika Sylwii i ja, chcąc nie chcąc, musiałem iść za nim. Sylwia zauważyła nas i uśmiechała się zdaleka.

Ala zanim doszliśmy, stała się rzecz dziwna. Towarzysz Sylwii, który przedtem rzucił okiem w naszym kierunku, powiedział do niej po cichu parę słów, wstał od stolika i szybko skierował się ku wyjściu.

Sylwia, witając się z nami, uśmiechała się, jak zawsze, ale nie mogła ukryć zaskoczenia i przykrości:

— Nie rozumiem co się Olafowi stało — powiedziała do mnie na przywitaniu, jakby usprawiedliwiając się. — Przeprosił mnie, że przypomniał sobie niezwykle pilną sprawę i musi natychmiast wyjść, obiecał, że wróci za jakąś godzinę. Jak to dobrze, żeście wy się znaleźli i możecie mi przez ten czas dotrzymać towarzysztwa — obrzuciła nas obu czarującym spojrzeniem, które, myślałem, że wprawi Wiktora w zachwyt.

Ale on ku mojemu zdziwieniu, jakby

zapomniał o swoich pianach wobec Sylwii i interesował się tylko jej towarzyszem. Zadał jej szereg dotyczących go pytań: jak się nazywa, gdzie mieszka, co robi w Londynie. Pomyślałem, że muszę mu później zwrócić uwagę, iż w Anglii takie obecne pytania są w bardzo złym tonie. Prosił ją nawet o powtórzenie adresu szwedzkiej misji handlowej, z którą piękny Olaf przyjechał niedawno do Londynu.

Miara jednak złego wychowania dopełniła się, gdy po paru minutach tej rozmowy, czy raczej indagacji, Wiktor wstał i pożegnał się krótko, nie słuchając naszych protestów. Resztę wieczoru spędziliśmy my dwoje, gdyż Olaf nie zjawił się więcej i zdaje mi się, że oboje nie mieliśmy żalu do naszych towarzyszy za to, że nas zostawili samych.

Ala najazutrz całe wieczorne zdarzenie wydało mi się jeszcze bardziej zagadkowe i nie mogłem się doczekać na wyjaśnienie ze strony Wiktora. Telefonowałem do niego od rana, ale bezskutecznie. Coraz bardziej zaintrygowany jego nieobecnością w domu, zacząłem szukać go wszędzie, gdzie wiedziałem, że może być.

Minał dzień, minął drugi, nie tylko ja, ale i nikt ze wspólnych znajomych nie widział Wiktora i byłem już prawdziwie zaniepokojony jego tajemniczym zniknięciem.

Trzeciego dnia, wracając z biura otworzyłem w autobusie wieczorną gazetę i nie mogłem wstrzymać okrzyku zdumienia. Z pierwszej strony patrzyła na mnie piękna parę towarzysza Sylwii. Druga, mniejsza fotografia obok — tak, nie myliłem się, to był Wiktor.

Byłem tak podniecony, że z trudem mogłem czytać. Tytuły skakały mi przed oczyma:

„Sensacyjne spotkanie w nocnym lokalu Londynu. Więzień z Oświęcimia poznaje nieduldigą sadystrę Gestapo, t. zw. „Pięknego Kurta“ w rzekomych przemysłowcu szwedzkim. Niemiec próbuje ucieczki do neutralnego kraju, ale zostaje ujęty w ostatniej chwili na lotnisku angielskim. Kurt Sztulpe zostanie wydany władzom polskim“.

STEFANIA KOSSOWSKA

Rok pracy B.I.P.'u

SPK od początku ustosunkowało się poważnie do spraw praktycznych, do strony materialnej życia swych członków. Z chwilą okrzepnięcia organizacyjnego, a przede wszystkim uzyskania własnego lokalu, postanowiono powołać do życia organ, któryby się zajmował tymi sprawami. W ten sposób powstało Biuro Informacji i Porad SPK, w skrócie nazywane BIP-em.

Przygotowania do uruchomienia tego biura trwały od jesieni 1946 roku, pracę rozpoczęto w marcu 1947. Minął więc właśnie niedawno roczny okres działalności BIP-u.

METODY I ZASIĘG PRACY

BIP pracuje na zasadzie specjalizacji. Podzielony jest on na 4 działy: Zatrudnienia, Informacji Ogólnej, Prawny i Osiedlenia. Do niedawna BIP zatrudniał 10 osób, obecnie w związku z rozszerzeniem działalności zatrudnieniowej przyjmuje kilku dalszych pracowników.

Od roku BIP posiada swój oddział w Edynburgu. W niedługim czasie w Glasgow, Manchester, Sheffield i Bristol uruchomione zostaną placówki wyszukujące możliwości zatrudnienia dla członków SPK.

Poza W. Brytanią podobne biura informacyjne, współpracujące z BIP-em londyńskim, znajdują się w Paryżu i w Brukseli, w najbliższym czasie uruchomione zostanie takie biuro w zonie amerykańskiej w Niemczech. Bardziej luźna współpraca istnieje z podobnymi biurami w Kanadzie i Szwecji. Na terenie W. Brytanii BIP posiada szereg korespondentów, pracujących w terenie, którzy przeszli przeszkolenie w centrali.

BIP informuje o swej działalności ogólnej oraz o zagadnieniach aktualnych przede wszystkim za pośrednictwem „Polski Walczącej”. Posiada on w tym piśmie, będącym organem SPK, własną rubrykę. Niezależnie od tego umieszczane są komunikaty i ogłoszenia w innych pismach polskich, rozsyłane okólniki, wydrukowany został plakat, rozprowadzony szeroko we wszystkich skupiskach polskich w W. Brytanii i na kontynencie.

Przeważa część interesantów BIP-u rekrutowała się z wysp brytyjskich. Prawie w równej ilości dzielili się oni na odwiedzających BIP osobiście i na załatwiających sprawy listownie. Korespondencję BIP prowadził ze wszystkimi krajami europejskimi — z wyjątkiem Bułgarii, Rumunii, Jugosławii, Portugalii i Grecji — z Bliskim i Środkowym Wschodem, Afryką Płd.,

Australią, Stanami Zjedn., Kanadą, Meksykiem, Argentyną, Brazylią, Chile, Wenezuelą, Jamajką oraz Indiami. Zakres korespondencji wykazuje rozprężenie emigracji polskiej po świecie. Może to nasuwać różne refleksje, jest jednak obrazem szerokiej działalności BIP.

DZIAŁ ZATRUDNIENIA

Miał on w okresie sprawozdawczym kilka tysięcy zgłoszeń osób poszukujących pracy lub chcących się poinformować ogólnie o warunkach zatrudnienia. Wysłał on przeszło 6000 listów, zatrudnił około 2000 osób.

Zatrudnienie szło w następujących głównych kierunkach: służba domowa, personel hotelowy, rzemieślnicy, lekki przemysł. W zawodach inteligentnych zatrudniono niewiele osób, zarówno z powodu trudności, jak i niedużej ilości zgłaszających się. Poza ograniczeniami formalnymi ogólnie znanymi, główną przeszkodą stanowił brak znajomości języka angielskiego w dostatecznym stopniu. BIP posiada tencję London County Council na prowadzenie Employment Agency.

DZIAŁ INFORMACJI OGÓLNYCH

Jak wynika już z jego nazwy, prowadził pracę wszechstronną. Udzielano tam informacji we wszystkich sprawach, wynikających z interpretacji przepisów wojskowych polskich i PKPR. Ułatwiano odbywanie studiów średnich, zawodowych i wyższych w W. Brytanii. Ostatnio przeprowadzana jest olbrzymia korespondencja z uniwersytetami amerykańskimi celem zdobycia stypendiów dla młodzieży polskiej i przygotowany jest konkurs dla ich indywidualnego uzyskania. Realizowane są zlecenia repatriantów, pozostawiających swe odprawy w SPK. Ostatnio przeprowadzane zostały przez dział ten przepisy Memorandum w sprawie przechodzenia oficerów do życia cywilnego, a zwłaszcza udzielana jest pomoc przy wynajdywaniu odpowiednich kursów zawodowych.

DZIAŁ OSIEDLENIA

Informuje on we wszystkich sprawach, związanych z emigracją i sprowadzaniem rodzin z kontynentu, udziela pomocy przy załatwianiu formalności. Poza tym są tutaj gromadzone aktualne materiały, dotyczące możliwości emigracyjnych i na ich podstawie opracowywane komunikaty dla członków. Utrzymywany jest stały kontakt z Radą dla Spraw Osiedlenia oraz z innymi organizacjami polskimi, zajmującymi się emigracją. W szczególności dział

ten opracowywał łącznie z Samopomocą Lotniczą tzw. argentyński kontrakt lotniczy a ostatnio przesyłał referat kanadyjski dla wszystkich Polaków na wyspach brytyjskich.

DZIAŁ PRAWNY

Udziela on porad w sprawach: rent inwalidzkich, wdowich i sierocych, małżeńskich, majątkowych, spadkowych, rodzinnych, roszczeń wynikających z umowy o pracę, inwalidztwa pracy, ubezpieczeń społecznych oraz prawa osobowego.

Przeciętnie miesięcznie udzielano 200 porad pisemnych oraz 150 ustnych. Sporządzono około 150 umów i wzorów dokumentów notarialnych (pełnomocnictwa procesowe do Kraju, umowy sprzedaży, darowizny, wnioski do Ministry of Pensions, Home Office, kolei, poczty itp.). Przeprowadzano interwencje w firmach wysyłających paczki do Polski, w stosunku do dwu firm nieuczciwych podjęto kroki prawne. Udzielono pomocy i porad w kilku sprawach karnych. Załatwiono polubownie szereg spraw spornych między członkami Stowarzyszenia.

Dział Prawny współpracował z szeregiem prawników polskich i angielskich, z British Legion w sprawach inwalidzkich. Opublikowano szereg artykułów z dziedziny prawa. Referent prawny występował wielokrotnie osobiście wobec sądów i władz brytyjskich.

JESZCZE KILKA SZCZEGÓLÓW

Sprawozdanie to jest niezmiernie sumaryczne.

Uzupełnimy je jeszcze paroma danymi ogólnymi. W ciągu pierwszego roku istnienia wyszło z BIP-u przeszło 12.000 listów. Wydano szereg powielonych opracowań dotyczących praktycznych zagadnień, które Polak napotyka w życiu na terenie W. Brytanii. Współpracownicy BIP-u wygłosili wiele odczytów i pogadanek w obozach i hostelach. Nawiązano dobre kontakty w świecie pracodawców oraz z urzędami brytyjskimi.

Podając to sprawozdanie do wiadomości publicznej nie chcemy wywołać wrażenia, że BIP, jako organ SPK, zaspokoili wszystkie praktyczne potrzeby jego członków. Ograniczony personel, trudne początki pracy w obcym środowisku na to nie pozwoliły. Wiele osób spodziewało się na pewno bardziej kompletnego i doskonalszego załatwienia swych spraw. Mamy nadzieję jednak, że pewne minimum obsługi praktycznej zostało zapewnione.

EVER.

Pisarze o książce

Biblioteka publiczna, to jakby róż pszczoł. Wróży przeważnie urodzaj i miód. Biblioteka prywatna, to jak te zielone koniki polne, chronione skrzętnie przez chmurnego chłopca w wiklinowym koszyku i noszone stale na plecach podczas znuwa i w czasie bitwy. Swoicę nocą, grają rzewnie wyciorem i strzęgą od nieszczęścia w dzień.

Książka, to tyle co dobra gospodyni w domu... Iteżby można wysnuć na temat książki porównania i oświecenia. Któż nie w tym. Któż jest w dym, ze pszczoły trzeba chronić i dbać o nie; koniki polne zgasną od znuwa, a o dobrą gospodynię trudno w niejednym domu nie tylko z węgla gospodarza.

Książka na emigracji? Jej potrzeba? — Piszcie książki a przede wszystkim wyawajcie je smako; upieczcie z nich chleb a nie róbcie z nich instrumenty rozpacz i zysku; a polska książka i pisarz na wygnaniu nie zginą.

MARIAN CZUCHNOWSKI

Niestety list Panów, zapraszający do wypowiedzi na temat znaczenia i roli książki, otrzymałem dopiero po 2 i 1/2 miesiącach, więc i odpowiedzieć nam mogę dopiero teraz.

Może nikt tak nie odczuwa głęboko czym jest książka drukowana w rodzinnym, najdroższym na świecie języku, jak emigrant nasz, rzucony przez przeznaczenie w odludzie kulturowe obcego dlań świata. Każde słowo, zdanie każde — książki, która zostanie zdobyta, czy nadstana, pieczętowane jest, czytane po wiele, wiele razy, komentowane, roztrząsane i zapamiętywane.

Byłem niedawno w zapadłym miasteczku stanu Minas Gerais. Ku mej wielkiej radości „wendziarzem” (właścicielem sklepu-karczmny) tamtejszym był Polak, były ochotnik 1-szej Dywizji Pancerniej.

— Niech pan mówi — rzekł do mnie — niech pan mówi powoli i wyraźnie. Każde słowo nasze brzmi dla mnie, jak muzyka. Ma pan jaką polską książkę ze sobą?

— Tylko, niestety, stare tłumaczenie „Ameryki Południowej” Garcia Calderon... Ale to bardzo przestarzałe...

— Proszę, niech mi pan pożyczycy na noc... To przecież po polsku... Niech będzie przestarzałe... Widzi pan, mam tutaj coś z 6 polskich książek i to... bardzo przypadkowych. Z lepszych tylko pierwszy tom „Monte Cassino” Wałkowiaka. Cudem zdobyłem od kogoś w Bello Horizonte. Nie uwierzyj pan, ale każdą z tych książek umiem na pamięć... Od deski do deski... Pan jest pierwszym Polakiem, którego widzę od 14 miesięcy... Ba, gdybym miał książki, pisał!...

Ugościł mnie, nakarmił, postawił wygodne łóżko w małym pokoju za sklepem... Byłem bardzo zmęczony po długiej podróży, więc wycofałem się, jak mogłem najprędzej; tym bardziej, że widziałem, iż głodne spojrzenia gospodarza biegną w kierunku leżącej na stole książki, którą wyjąłem z walizki.

Zasnęłem natychmiast, gdy tylko głowa przypadła do poduszki... Późno w noc obudził mnie głos, jak mnie się wydawało, rozmowy... Przez szpary w przepierzchnię, sączyło się ze sklepu światło. Wstałem i cicho uchyliłem drzwi... W sklepie, poza gospodarzem, nie było nikogo... Siedział na zdyldu, oparty plecami o białoną ścianę i, wymachując prawą ręką, czytał głośno „Amerykę Południową”, powtarzając prawie każde zdanie i widocznie na głos deklując się każdym słowem... polskim słowem...

Rio de Janeiro, 10 lutego 1948 roku.

BOHDAN PAWŁOWICZ

Zwierzę tym się przede wszystkim różni od człowieka, że nie czyta książek. Co prawda w Cyrku Cinzellego był tresowany pies, który łapał wskazywał wywoływane przez publiczność litery. Ale to był pies wyjątkowo inteligentny.

Czytanie książek jest funkcją wyłącznie ludzką. Pies, nawet rasowy, może doskonale przejść przez drogę życia, nie zaglądając do książki. Ale człowiekowi taka sztuka się nie uda. Daleko nie zajdzie.

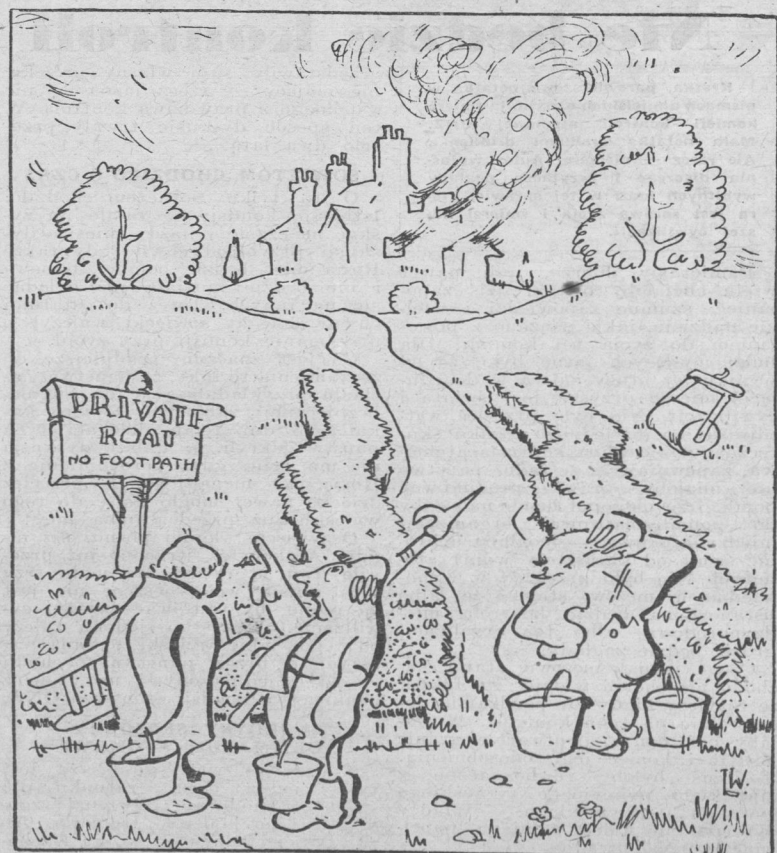
Pewien mieszkaniec bardzo smutnego i niewygodnego hostelu powiedział mi, że żyje jest tak ciężko, że „nie ma obecnie głowy do czytania książek“.

Kochany Kolego. Jeśli „straciłeś głowę do czytania książek“, to ja czym przededla własnego zdrowia odszukaj. Gdy człowiek „strapiiony traci apetyt do jedzenia, gdy ma „nerwowy skurcz żołądka“, odżywia się go sztucznie, zastrzykami, żeby organizm nie uwiądł. Ale gdy człowiek strapiiony traci apetyt do czytania książek, zastrzyki nie pomogą. „Nerwowy skurcz mózgu“ może doprowadzić do uwiądnięcia mózgu.

Przeżyjemy chwile ciężkie. Nasi wrogowie i przyjaciele chcą nas zepchnąć do roli panisów. Nie pomagajmy im w tym. Nie odchodźmy od książki.

NAPOLEON SADEK

Na obcej ziemi i w obcym kraju Pamiętaj, bracie, o Trzecim Maju!



rys. LUDWIK WIECHECKI

Tak gasić pożar, gdy droga jest prywatna?

WIADOMOŚCI POZYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburgu:
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

KONKURS

Zarząd Oddziału S.P.K. Wielka Brytania ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora „Teatru Kombatanta”

[Instytucji, prowadzącej teatr, oraz imprezy o charakterze kulturalnym]

Zgłoszenia z podaniem: 1. życiorysu; 2. przynależności do SPK z podaniem daty przystąpienia i Nr. legitymacji, wnoszący do dnia 1.V.1948 r. do Zarządu Oddziału Wielka Brytania SPK — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Zgłoszenia zostaną przedstawione Zarządowi Gł. ZASP Zagranicą do zaopiniowania, a w skład sądu konkursowego wejdzie również przedstawiciel ZASP.

Warunki zostaną omówione z wybranym kandydatem po rozstrzygnięciu konkursu na zasadach przyjętych dla pracowników SPK.

SKLEP S.P.K. W LONDYNIE

Sklep SPK, otwarty z początkiem kwietnia br., mieści się w lokalu: 170, Goldhawk Road, London, W.12.

Sklep jest obficie zaopatrzonej w następujące artykuły: radiodiodniarki wysokiej jakości — adaptery — gramofony — płyty gramof. — maszyny do pisania — kinoaparaty — części radiowe itp.

Sklep otwarty codziennie w godzinach przedpołudniowych.

RACHUNKI BANKOWE

Ostatnie rozkazy Gen. Insp. PKPR oparte na zarządzeniach War Office nakładają na wszystkich oficerów PKPR obowiązek posiadania kont bankowych, na które będą przelewane wszelkie należności z tytułu uposażeń, dodatków żywnościowych itp. W związku z tym Zarząd Oddziału W. Br. SPK, w ramach Samopomocy Gospodarczej, chce przyjąć z pomocą swym członkom, poczynił starania w The National Bank Ltd. Bayswater Branch, 70, Gloucester Gdns., W.2, który zgodził się otwierać rachunki bez specjalnych formalności po przedłożeniu jedynie legitymacji SPK.

Wszelkie wypłaty, jak też i wpłaty, mogą być dokonywane po umówieniu się z Dyrektorem Oddziału, w którymkolwiek innym, dogodnym dla klienta banku. Bank ten udziela swym klientom dogodnych pożyczek na cele inwestycyjne, oraz ułatwia dokonywanie przekazów na zagranicę, przy emigracji itp. Nadmieniamy, że The National Bank należy do sfer bardzo życzliwych sprawom polskim, oraz w wyżej wymienionym Oddziale jest już otwartych kilkadziesiąt rachunków czeskich, oszczędnościowych i depozytowych, należących do byłych członków wszystkich stopni PSZ i PKPR.

Wszelka korespondencja może być dokonywana w języku polskim. Dyrektorem Oddziału jest p. W.G. Costello.

SPRAWY INWALIDZKIE

Zarząd Oddziału SPK W. Brytania zawiadamia, że dn. 9 kwietnia br. wystosował list o następującej treści:

Do Związku Inwalidów Wojennych PSZ w W. Brytanii.

W związku z konferencją przeprowadzoną dnia 13 listopada 1947 ze Związkiem Inwalidów Wojennych PSZ w W. Brytanii Zarząd Oddziału uprzejmie zawiadamia, że uchwałą z dn. 31 marca 1948 powołał w ramach Referatu Opieki Sekcję Inwalidką, mającą na celu niesienie pomocy inwalidom, członkom SPK.

Powyzszą uchwałę Zarząd zmuszony był powziąć na skutek presji terenu oraz niedotrzymania zasadniczych punktów naszej umowy, a to: niezwołania Walnego Zjazdu Delegatów w terminie do 29 lutego br. oraz nieprzeprowadzenia zmiany art. 16. famt. statutu.

Ze swej strony nie widmy powodów zrywania kontaktu i współpracy, jaką zawsze chętnie służymy w sprawach dotyczących problemu inwalidów na tułaczyszym terenie.

Za Zarząd

[—] K. Marianowski [—] W. Stepiń
Sekretarz prezes

UWAGA — ADRESOWANIE DO ZONY BRYTYJSKIEJ W NIEMCZACH

Zarząd Oddziału SPK na okup. bryt. w Niemczech prosi o rozpoznanie miejscowych władz brytyjskich o następującej treści: „Poważne ilości przesyłek pocztowych do wysiedleńców w Niemczech są kierowane przez pocztę wojskową. Pochodzą one głównie od wysiedleńców znajdujących się w W. Brytanii, którzy adresują przesyłki na adres DPACCS [c/o DPACCS] zamiast na obóz wysiedleńców”.

„Uprasza się o natychmiastowe rozpoznanie pocztę dla wysiedleńców przez wojskowe organa pocztowe, i że wszystkie przesyłki idą wyłącznie przez pocztę niemiecką, a zatem wszystkie przesyłki do wysiedleńców: listy i paczki, zwyczajne i polecone, muszą być zaopatrzone w otwarty adres obozu oraz niemiecki Nr. okręgu pocztowego. Osobom niebędącym na statucji personelu CCG nie wolno używać w adresach „B.A.O.E.” i „70 DPACCS”.

Przykład właściwego adresowania jest następujący:

Mr. Jan Kowalski, D.P. Camp 3132 A/C, [21a] Blomberg, Germany.

Wszelkie wysiedleńcy winni natychmiast podać do wiadomości swych korespondentów za granicą powyższe zarządzenie, t.j. zmienić swoje adresy”.

Głosy opinii: Gorycz a rzeczywistość

Kol. A.R. z Glasgowa nadesłał do naszej redakcji obszerny list, w którym przedstawia swoje ciężkie położenie inwalidy pozbawionego renty, skarży się na władze, które jej odmówiły i gorycz podkładała mu m. in. następujące słowa pod adresem SPK:

„Jestem członkiem SPK. Czy Oddział Główny zainteresował się moją osobą, służył radą, pomocą, propozycją, ofiarowaniem jakiegos zajęcia itp.? Nie, w ogóle nie ich nie obchodzi! Były składki i były obciążać mięska ludźmi — jak to mówią — swoimi. Człowieka będącego inwalidą ogarnia rozpacz, że nie ma znikąd pomocy. Czytam w „Polsce Walczącej” różne konkursy na posady, ale tam tylko potrzebują z wyższym wykształceniem, choćby na kierownika budy sobaczej. Sprawy moją oddałem w ręce Biura Inf. i Porad SPK. Jak dotąd bardzo słabe zainteresowanie się moją osobą, pomimo, że są szanse wygrania mej sprawy”.

Dalej w tym liście jest mowa o tym, że SPK jest utrzymywane przez Rząd (jaki? — red.), że sprostawa kochanki z Niemiec itp. Właściwie list kwalifikowałby się do kolumny, gdyby nie to, że kol. A.R. pisze, że jest chory i bez środków utrzymania.

Niestety brak w tym liście zarzutów konkretnych i dlatego nie możemy sprawdzić, do kogo w SPK kol. A.R. zwracał się o pomoc i kto mu jej odmówił. Jedyny konkretny zarzut jest pod adresem BIP'u, od którego uzyskaliśmy następujące wyjaśnienia:

„Z kol. A. R. prowadzimy od dłuższego czasu korespondencję w sprawie jego renty inwalidzkiej. Wydaje się nam, że wobec brzmienia Polish Resettlement Act, 1947,

Więcej zaufania

Więcej jeszcze pokutuje wśród nas brak zaufania jednych do drugich. Oto jest np. zbiórka na listę na Dzień Polskie w Niemczech. Bardzo rzadkie są wyjątki, które dają chętnie i bez szmierzania co mogą. Większość mówi: „Gdybym wiedział, że to dziecko tam w Niemczech otrzyma to, co ja dam, to bym dał i pół funta, ale... bardzo wątpię, czy choć połowa z tego tam się dostanie...” I tu nie ma niestety żadnego argumentu przekonującego, że tak nie jest czy tak nie będzie...

To samo zjawisko obserwuje się i w stosunku do innych zagadnień życia organizacyjnego na obczyźnie, a więc i SPK. Jakże mało jest wśród nas wzajemnego zaufania i jak trudno jest ten stan rzeczy, obecnie naprawić. A jednak powinniśmy stopniowo przynajmniej dążyć do tego, bo inaczej życie nasze będzie...

NOWE MOŻLIWOŚCI EMIGRACJI DO FRANCJI

Francuskie Towarzystwo Przemysłowe „Société d'Electro-Chimie d'Uzine” zwróciło się do BIP-u z zaproszeniem na 100 robotników do pracy w swych zakładach na terenie departamentów Savoie i Isère, w dolinach Alp francuskich.

Towarzystwo to potrzebuje robotników do pracy w fabrykach elektrochemicznych, stalowniach, fabrykach aluminium oraz wytwórniach stopów i elektrod. Fabryki te są położone w dolinach na wysokości 250-500 m. w klimacie zdrowym. Należy jednak dodać, że prac w niektórych oddziałach tych fabryk jest brudna lub niezdrowa [np. wysoka temperatura w hutach]. Zakłady mają opiekę lekarską i robotnicy objęci są ubezpieczeniami.

Płaca początkowa wynosi 46 franków za godzinę. Prócz tego istnieją dodatki, zależnie od wydajności pracy oraz za godziny nadliczbowe; jest ponad to możliwość przesunięcia do wyższych kategorii płacy stosownie do kwalifikacji robotnika. Według oświadczenia Towarzystwa stawki dla cudzoziemców są takie same, jak dla robotników francuskich. Kontrakty są roczne z możliwością przedłużenia.

Robotnicy nieznaczą umieszczeni są w domach lub barakach fabrycznych, po kilku w jędnym izbie. Ponad to istnieje możliwość zakwaterowania przy każdej z fabryk 3-4 rodzin w domkach 2-3 pokojowych z odródkami warzywnymi. Opłata za zakwaterowanie robotnika wynosi 10 franków dziennie, rodziny płaca 200-450 franków miesięcznie.

Przy fabrykach istnieją kantyny, w których stoją się nieznaczą za opłatą około 140 fr. dziennie.

Należy zaznaczyć, że główne artykuły spożywcze są we Francji racjonowane i raczej są znacznie mniejsze niż w Anglii. Można wprawdzie wszystko dostać na wolnym rynku, ale ceny są wysokie, dlatego też przeciętna stopa życiowa robotnika we Francji jest obecnie niższa niż w W. Brytanii.

Ceny ważniejszych artykułów, podane nam przez zainteresowane Towarzystwo, są następujące: chleb — 27 fr. za kilo, ziemniaki — 16 fr. za kilo, mięso — 300 do 400 fr. kilo, wino — 60 fr. litr.

nie otrzymał on renty poza terminem 31 b.m. z uwagi na to, że inwalidztwo jego nie pozostawało w związku przyczynowym ze służbą wojskową pod dowództwem brytyjskim. Wobec tego poradziłyśmy kol. A.R., aby złożył odwołanie do Pensions Appeal Tribunal i udzieliłszy mu dokładnych informacji o trybie postępowania. Równocześnie zwróciliśmy się przez Anglo-Polish Joint Committee z interwencją do Ministry of Pensions w szeregu spraw inwalidzkich, włącznie ze sprawą kol. A.R. Ministerstwo poradziło, aby zwrócił się o pomoc do Assistance Board. W dalszym ciągu SPK przez swoje czynniki stara się dopomóc kol. A.R.”.

Jak widzimy zarzuty w liście kol. A.R. nie pokrywają się z rzeczywistością. SPK nie tylko, że nie interweniowało się „słabo”, ale interweniowało na najwyższych szczeblach w sprawie kol. A.R. Niestety, jesteśmy na emigracji, w ciężkich warunkach, i musimy borykać się nieraz z olbrzymimi trudnościami. Niestety również takich, jak kol. A.R., jest bardzo wielu i akcja niesienia pomocy jest zagadnieniem njezmiernie trudnym, a często w ramach możliwości organizacyjnych SPK — nie do rozwiązania. Niemniej Stowarzyszenie stara się przychodzić z pomocą. Potrzebujący jej powinni w swoich sprawach podchodzić z zaufaniem i rzeczowo współpracować, co zawsze da lepsze rezultaty, niż miotanie obelg na Stowarzyszenie, od którego oczekuje się pomocy.

Jeszcze o „Związku Podoficerów”

Szanowny Panie Redaktorze! W klubie „Orla Białego” 16 marca odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie inicjatorów Związku Podoficerów. Porządek dzienny: a) zagajenie b) referat mira Ciepeliowskiego (Inspektorat PK-PR), c) dyskusja, d) założenie Związku. Stan: obecnych 25 założycieli, prelegent, 1 niewiasta też podoficer... oraz jednoosobowa opozycja.

Ad a) „Zebraliśmy się tutaj, aby nie chodzić luzem na obcym terenie”, „dość rozbiłcia, chcemy być zjednoczeni” (oklaski).

Ad b) „tradycja! tradycja! podoficer to kregosłup armii polskiej, chluba zwycięstw wojennych, nowy typ Polaka, zdolnego porwać masę szeregowych z hasłem „w jedności siła” (oklaski).

Ad c) Opozycja. „Panowie co robicie, opamiętajcie się, przecież mamy gotową organizację SPK z po-

dziem coraz bardziej zgorzkniałe i smutne.

Baron Hill Camp

JAN DASZKIEWICZ

Sprawa obywatelstwa brytyjskiego

Szanowny Panie Redaktorze, Prasa codzienna przyniosła wiadomość o tym, że już w ciągu maja stanie się możliwym ubieganie się Polaków o obywatelstwo brytyjskie. Jest to sprawa istotna, a jednocześnie trudna. Ze względu na korzyści doraźnych uzyskanie obywatelstwa brytyjskiego przez Polaków osiedlających się tutaj jest jak najbardziej wskazane. Dla osób, któreby skorzystały z tej możliwości skończyłyby się różne utrapienia przy wynajdowaniu sobie pracy czy zakładaniu przedsiębiorstw. Ponieważ jednak olbrzymia większość emigracji polskiej traktuje

swoją jako tymczasową, zwrócenie się z prośbą o inne obywatelstwo stwarza istotny konflikt wewnętrzny od strony moralnej.

Sądzę, że w tak ważnej kwestii nie powinno być pełnej dowolności. Polacy będący za granicą i nie uznający narzuconego Polsce stanu rzeczy powinni uzyskać od uznawanej przez nich Rządu Polskiego wyrażną wskazówkę.

Zeche Pan przyjąć wyrazy szacunku i poważania W. A.

[Nazwisko i adres autora znane redakcji]

UDZIAŁ W KSIĘGARNI
Istnieje możliwość odkupienia 30% udziałów angielskiej firmy księgarskiej, prowadzącej również dział polski. Księgarnia położona w dobrym punkcie w Londynie. Potrzebne około £700, szeregowe warunki do omówienia. Informacje w BIP-u.

UWAGA ROBOTNICZY W MANCHESTERZE

W dniu 18 kwietnia br. o godzinie 14-tej w hostelu Davyhulme, Lastock Rd., Manchester, odbędzie się dla mieszkańców hostelu i najbliższej okolicy wykład p. Malickiego, pracownika Biura Informacji i Porad SPK, na temat ubezpieczeń społecznych i brytyjskiego ustawodawstwa pracy. W tymże dniu o godzinie 17-tej w szkole parafialnej kościoła St. Alban — Fawcet Street Ancoat, Manchester, odbędzie się ten sam wykład dla mieszkańców innych hosteli i innych dzielnic Manchester.

SZKODLIWA NIESUMIENNOŚĆ
Już parokrotnie nawoływaliśmy w tym miejscu do solidnego traktowania spraw załatwianych za pośrednictwem BIP-u z pracodawcami brytyjskimi. Mamy ostatnio dziesiątki skarg tych ostatnich, że osoby skierowane przez nas dla omówienia warunków pracy nie zjawiają się wcale, nie odpisują na listy a często już po uzgodnieniu warunków pracy nie podejmują jej w terminie.

Postępowanie takie jest szkodliwe dla szerokiego ogółu naszych kolegów i zasługuje na jak największe potępienie. BIP postanowił osoby, które w ten sposób postąpią, skreślać ze swej kartelek i nie zajmować się więcej ich sprawami.

W REJESTRACH DZIAŁU ZATRUDNIENIA BIP-u znajdują się stale zapotrzebowania na kucharki i kucharzy o różnych kwalifikacjach, służbę domową różnego rodzaju, ogrodników-handymałów itp. Zapewnione jest zawsze przynajmniej £2.10 tygodniowo dla mężczyzny plus mieszkanie i pełne utrzymanie. Pożądana znajomość języków, dająca lepsze szanse zarobkowe. Znajomość angielskiego daje pierwszeństwo.

Nasza ankieta

W dzisiejszym cyklu „Naszej ankiety” zamieszczamy głos krytyki i propozycje wprowadzenia nowego działu. O bie wypowiedzi idą po myśli „Ankiety”, która ma dać czytelnikom możliwość wypowiadania uwag o piśmie. Liczymy, że projekty te spotkają się z reakcją czytelników, jak to już miało miejsce z projektami rzuconymi w poprzę dniach numerach.

Jeszcze ciągle za mało otrzymujemy my, listów od czytelników z poza Wielkiej Brytanii, a pismo nasze, które stało się pismem ogólnopolskim, chciałoby zapoznać się z opinią wszystkich swych czytelników. Czekamy więc z niecierpliwością na listy z poza W. Brytanii.

Nagrody książkowe w dzisiejszej Naszej ankiecie otrzymują: P. B.L. — H. Sienkiewicz „Legiony”, p. Z.B. — T. Terlecki: „Polska a Zachód”.

P. Bronisław L. 5 Pol. Gen.-Hosp., E. Everleigh nr. Marlborough, Wilts, pisze:

„Czytałem kilka czasopism polskich wychodzących w Anglii na emigracji. Nie raz myślę gdyby tak była okazja przelać do kraju po kilka egzemplarzy każdego z nich — które też pismo czytane byłoby najchętniej, które zaspokoiliby najbardziej potrzeby i pragnienia dobrego Polaka? Czym by podniosło go na duchu, dało sił do trwania i walki? Coby wychylał z nich chwalebne i nas przyciągały na emigracji? Które z tych pism mogłoby polecić Polakom w Kraju, by mieli większą wiarę w nas i w uczciwość naszych tu poczynań. Które pismo jest najlepszym wykładnikiem naszej pracy dla Kraju — pracy mniej krepowanej niż ich?”

Chciałbym by pismem tym była „Polska Walcząca”, ale nim nie jest. Jestem kombatantem, który siedzi przez Rosję i Włochy. Według mnie w piśmie naszym za dużo jest sprawozdań, za mało artykułów, które byłyby pożywką, tak bardzo potrzebna dla Polaka na emigracji — na cały tydzień. Mało kiedy spotyka się artykuły, które chciało by się czytać „jeszcze raz”. A przecież pismo nasze jest tygodnikiem. Za mało jest artykułów wprowadzających nas w naszą przyszłość w Kraju. Mało stanowczo informacji z Kraju, a szczególnie o tym, jak tam przejawia się prawdziwy duch, myśl i czyn polski.

Przecież musimy tym Krajem żyć i wrócić tam. Jeżeli tego nie będziemy mieć w naszych pismach, to naprawdę gotowimy zapomnieć, a uwierzyć, że najlepiej jest w kopalni angielskiej, jak temu Kozłowskiemu z reklamy.

P.S. Proszę nie traktować tego co napisałem jako „druzgoczącą” krytykę „Polski Walczącej”. Ja chciałem wyliczyć, co chciałbym widzieć w naszym piśmie, oprócz tego, co już jest”.

Nawet bez milego dopiskusa Pana nie uznalibyśmy tego co Pan napisał za krytykę niesłuszną, czy „druzgoczącą”. Rozumiemy dobrze, co Panem powoduje. Zgadamy się, że myśl o Kraju powinna nam towarzyszyć we wszystkim co tu robimy. Będziemy się starali, w miarę sił i możliwości spełnić najslusniejsze zadania Pana.

List w sprawie „Spotkania” przekazał mi autorowi. W sprawie wątpliwości dotyczącej notatki o artykułach, których

nie można wysłać do Polski — zwróciliśmy się do BIP-u z prośbą o wyjaśnienie.

P. Z.B. 59 Elgin Crescent, London W.11 m. inn. pisze:

„Pozwól sobie zasugerować, że warto by było na wzór „Talk Succes” i „News Chronicle” podawać w „Polsce Walczącej” wiadomości o Polakach i ich wkładzie w naukę, życie i społeczeństwo brytyjskie. Mogło by to być dokumentem naszej aktywności, równocześnie i propagandowym momentem dla tysięcy Polaków, rozpoczynających pracę w W. Brytanii”.

Dziękujemy za ten bardzo dobry i pożyteczny pomysł. Będziemy się starali wprowadzić go w życie. Prosimy Czytelników o pomoc — o podawanie wiadomości o sobie i innych.

BILETY WIZYTOWE

Z jakich miast Polski pochodzą ci panowie. Odpowiedź znajdziesz przez przedstawienie liter w ich biletach wizytowych:

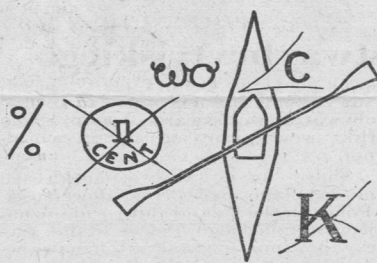
AL. PÓRNOT
WINC. E. BOZARA
B. A. LOTYSKI

JESZCZE O MUZYCE

Ja cy kompozytorzy napisali poniższe opory:

- 1. Cyrulik Sewilski. 2. Poławiacze Perel. 3. Trawiata. 4. Wesele Figara. 5. Lohengrin. 6. Carmen. 7. Cyganeria. 8. Aida. 9. Fidelio. 10. Faust.

REBUS



Jak obliczać podatek dochodowy?

W związku z ogłoszeniem nowego budżetu brytyjskiego, podajemy w wielkim skrócie informacje, jak należy obliczać podatek dochodowy.

W stosunku do dochodów pochodzących z plac stosuje się system beczącego potrącania podatku przez pracodawcę tygodniowo lub miesięcznie, zależnie od tego, jak dany pracownik jest płatny. Każdy pracownik otrzymuje formularz z Urzędu Podatkowego, na którym musi złożyć zeznanie o swych dochodach, przyczem winien w nim wyliczyć wszystkie zwolnienia podatkowe, do jakich ma prawo. Na podstawie takiego zeznania pracownika Urząd Podatkowy wysła mu zawiadomienie, stwierdzające przysługujące mu ulgi, oraz numer jego „Code'u”. Na podstawie tego „Code”, o którym również zostaje zawiadomiony pracodawca, dokonuje on potrąceń z zarobków pracownika.

Ulgi podatkowe. W roku budżetowym 1948/49, zaczynającym się w dniu 6 kwietnia, przysługują następujące ulgi podatkowe: a) nie podlega opodatkowaniu 1/5 calorocznych dochodów pracownika; b) każdy nieżonaty względnie niezamężny podatnik posiada prawo zwolnienia od podatku pierwszych 110 funtów swego rocznego dochodu, a, jeśli jest żonaty i żonę utrzymuje, posiada prawo zwolnienia £180; c) za każde dziecko pracownik dostaje zwolnienie dalszych £60; d) ponad to przysługuje zwolnienie po £50 z rocznego dochodu każdemu, kto posiada na utrzymaniu krewnych, takich jak: matka, matka lub jego żony, jeśli jest wdową, krewini matka lub jego żony, nie mogący się utrzymać z powodu wie-

ku, lub niezdolności do pracy, lub też gdy dochód ich nie przekracza £80 rocznie.

Wyjaśniamy, że szereg urzędów podatkowych przyznaje zwolnienia od podatku, o ile żona, dzieci, albo też rodzice podatnika, niezdolni do utrzymania się, przebywają w Polsce, lub też w innym kraju poza terenem Wielkiej Brytanii, a podatnik osoby te utrzymuje. W niektórych wypadkach urzędy podatkowe żądają przedłożenia aktualnych dowodów nieśnienia pomocy, jak pokwitowań odbioru przekazów pieniężnych, lub dowodów wysyłki paczek.

Stawki i sposób obliczania podatku. Podatek oblicza się w ten sposób, że bierze się w rachubę caloroczny dochód podatnika, który się sumuje, a następnie z dochodu tego odlicza się wszystkie ulgi podatkowe. I tak, jeśli dochód roczny żonatego z dzieckiem wysyłającym paczki do swej starszajm-matki w Polsce, wynosi £380, to najpierw odlicza się od tej sumy wszystkie ulgi podatkowe, które będą w danym wypadku następujące: zwolnienie 1/5 caloroczego dochodu, to jest £76, zwolnienie dla żonatego [Per-

sonal Allowance] £180, zwolnienie na jedno dziecko £60 i zwolnienie na matkę £50.

Zwolnieniu od podatku podlegać będzie przeto suma £366. Opodatkowaniu podlegać będzie pozostała suma, w danym wypadku suma £14. Ta pozostała suma, po odliczeniu ulg podatkowych, tak zwanych „taxable income” podlega opodatkowaniu w następujący sposób: pierwsze £50 podlega opodatkowaniu po 3s. od funta, dalsze £200 podlega opodatkowaniu po 6s. od funta, pozostała kwota po 9s. od funta.

Nie omawiamy tu stawek obliczania podatku dla bardzo wysokich dochodów. Dochody nie przekraczające rocznie £135 nie podlegają opodatkowaniu w ogóle. Nie omawiamy też na tym miejscu sposobu obliczania podatku, gdy zarabiają oboje małżonkowie. Zaznaczamy jedynie, że stawki zwolnienia od podatku, o których wyżej mówiliśmy, są dla pracujących zamężnych kobiet takie same, jak dla niezamężnych, w rezultacie więc, jeśli mąż i żona pracują, podatek opłacany od dochodu żony będzie niższy, niż w ubiegłym roku. [BIP].

Koncerty Wąsowskiego

Po swych pierwszych występach na terenie Londynu Andrzej Wąsowski dał kilka koncertów w Belgii na dochód studentów polskich, studiujących na belgijskich uczelniach. Koncerty te zyskały znowu entuzjastyczne oceny tamtejszej prasy. W belgijskiej opinii młody artysta zdobył sobie wysoką pozycję i już poprzednio na specjalne zaproszenie królowej Elżbiety miał możliwość dać koncert

na dworze królewskim.

Zarząd Oddziału Wielka Brytania ponownie zaprosił Wąsowskiego i po powrocie z Belgii grał on w Wigmore Hall w dniu 2 marca. — Prasa kontynentalna Austrii, Włoch, Francji i Belgii zaliczyła Wąsowskiego do najlepszych pianistów współczesnych. W recenzjach tych spotykamy zdania, upatrujące w Wąsowskim „drugiego Paderewskiego”, zaliczające go do „najlepszych interpretatorów Chopina”, podkreślające „piękno i głębię gry, która pozwala lepiej rozumieć Chopina”, „jego styl wielkich mistrzów muzyki” itd.

Między młodym artystą a Kombatantami zawiązały się nicy przyjaźni. Zarząd Oddziału Wielka Brytania pragnie zorganizować szereg koncertów, by udostępnić polskim przeschom poznanie gry Wąsowskiego, jak również dać koncerty dla publiczności angielskiej.

I tak w dniach 21, 23, 28 i 30 kwietnia Wąsowski da w Londynie w „Ognisku Polskim” cykl recitali, z których każdy poświęcony będzie tematowi specjalnemu, a to: muzyce klasycznej, romantycznej, Chopinowi i muzyce nowoczesnej. — W maju rozpocznie on pierwsze wyjazdy na prowincję. Jako pierwsze dwa: przewiduje duże koncerty w Hereford.

KSIAZKI NADESŁANE

W. Bązkowski — „Towards an understanding of Russia” — Jerozolima 1947, str. 216.

Kalendarzyk Żołnierza J.W.S.W. na rok 1948.

J. Marcholtowski — „Jak Michał na lipie dyndał...” — str. 71.

„For the Freedom of Poland & Central Eastern Europe” — zbiór dokumentów dotyczących wystąpień Rady Polskich Stronnictw Politycznych w Londynie w latach 1946—1947; str. 61.

Spróbuj...

Rozwiązania wszystkich zadań należy przelać do srody, dnia 21 kwietnia 1948 roku [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Kopiety winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w Nr. 19 „Polski Walczącej”.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 12

REBUS: Kosmetyka.

ILE LAT: 20 [1928].

KRZYŻÓWKA: Poziome: 4, Syn. 6, Poduszka. 7, Mediolan. 8, Ask. 10, Kos. 13, Pochwała. 15, Podobieństwo. 16, Sek. Pionowe: 1, Toledo. 2, Nuci. 3, Czyli. 4, Sarna. 5, Nurek. 9, Silnik. 10, Kulis. 11, Spaak. 12, Walce [Eclaw]. 14, Włos.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki „Gawe-

dy o W. Brytanii”, Z. Grabowskiego otrzymuje w drodze losowania p. Zofia Roślawska, Oulton Park Camp, nr. Torporley, Cheshire.

Nagroda „zagraniczna” za prawidłowe rozwiązanie zadań z Nr. 11, została przyznana p. Edwardowi Guntherowi, 49, Blvd. de Charonne, Par. XI-e. Otrzyma on książkę: „Fakty i zagadnienia polskie”.

Zdobywca „nagrody alkoholowej” przelał nam miły list, którym dzielimy się z ofiarodawcą tej nagrody w Portugalii i ze zwolennikami „Spróbuj”. Niech ich zachęci do dalszych prób szczęścia.

Szanowni Panowie, Uprzejmie dziękuję za przysłanie mi tak cennej nagrody za rozwiązanie „Spróbuj”. Była to dla mnie wyjątkowo miła niespodzianka, tym bardziej, że zlażyła mi się po raz pierwszy w życiu: już nie raz próbowałem szczęścia w takich imprezach, ale jak dotąd bez rezultatu. Po tak wspaniałym starciu, widzę, że szczęście się odwróciło i że wszystkie wysiłki nie poszły na marne.

Jeszcze raz Panom dziękuję i jednocześnie obiecuję, że pierwszy toast z nagrody będzie wzniesiony za zdrowie „Polski Walczącej”!

Zalążam wyraziy szczerzego poważnia W. Siedlecki, 25, Bodney Airfield P/105, Thetford, Norfolk.

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄZEK SPK.

57, EDBROOKE ROAD, LONDON W.9 — Telefon: CUNningham 5594

i jej kioski
w Domu Kombatanta — 20, Queen's Gate Terrace w Londynie, S.W.7.
w Domu Kombatanta — 7, Clairmont Gardens w Glasgow G.3.
w Domu A. K. — 50, Addiso n Road, w Londynie W.14.
oraz jej księgarnie, kioski i punkty kolportażowe w obozach i hotelach posiadają stałe na składzie:

Podręczniki dla szkół powszechnych, gimnazjalnych, licealnych. Podręczniki techniczne, rolnicze, handlowe i szkolenia zawodowe. Podręczniki do nauki języka angielskiego i innych języków. Słowniki pol-ang., pol-franc., pol-hiszp., pol-włoskie, techniczne. Książki beletrystyczne, książki dla młodzieży.

Książki obrazkowe dla dzieci. — Albumy pamiątkowe. — Broszury informacyjne oraz wszelkie nowości wydawnicze.

PROWADZIMY KOLPORTAZ GZASOPISM POLSKICH

Zamówienia wykonujemy odwrotnie — Kołom SPK udzielamy rabatu. Na życzenie Kół SPK uruchamiamy przy nich punkty kolportażowe.

Chcesz emigrować do Argentyny?

W ciągu 8 tygodni możesz mieć załatwione wszelkie formalności wizowe i paszportowe. Napisz natych miast po polsku do firmy:

CONTINENTAL PRIVATE ENTERPRISES LTD. TRAVEL FACILITIES BRANCH

21 Penywern Road, Earls Court London S.W.5. Firma posiada przedstawiciela w Buenos Aires.

Wysyłamy szybko do Polski

Vanilinę 100% czystą ... £4.10.0
Kocce białe wel. ... £2.10.0
Tweedy irlandzkie, materiały wel. buty. Cenniki na żądanie po nadstaniu 2ld.
GERKOM LIMITED
24, Notting Hill Gate, W.11 — 3 p.

LODGE FARM PRODUCTS

2 & 3, The Arches
Brady Street, London E.1.
Wytwórcy polskiej kwaszonej kapusty najwyższej jakości, dostarczają w beczkach po 10 do 45 galonów. Na składzie również ogórki w koprze, czosnek, rollmopsy, papryka

HOTEL POLSKI

nowoutarty, woda gorąca stała, luksusowo umeblowany od Sh 12/6 ze śniadaniem. 18, Talbot Square, London W.2 tel. PADDington 2855. Stacja kolejki podziem. Paddington.

Wydawnictwa STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH

Dotychczas wydane:

- ADAM MICKIEWICZ: Poezje wybrane, przedmowa Jana Lechonia, wybór Wiktora Weintrauba ... 7/6
- ADAM MICKIEWICZ: Słowa do emigracji i słowa do Europy, wybór publicystyki w opracowaniu Tymona Terleckiego ... 6/6
- BOLESŁAW PRUS: Nowele warszawskie, przedmowa Wacława Grubińskiego, wybór i postowie Marii Danilewiczowej ... 12/6
- BOLESŁAW LESMIAN: Łąka i traktat o poezji ... 6/6
- KAZIMIERZ WIERZYŃSKI: Krzyże i miecze ... 6/6
- MARIAN HEMAR: Lata londyńskie ... 4/6
- TYMON TERLECKI: Polska a Zachód. Próba syntezy [trzy wydania] ... 3/-
- STANISŁAW BALINSKI: Wiersze zebrane [1927—1947] ... 12/6
- WACŁAW GRUBIŃSKI: O literaturze i literatach [zbiór szkiców] ... 7/6
- ANTONI BOGUSŁAWSKI: Struny na drzewach [poezje] ... 4/6

w druku:

- IGNACJ WIENIEWSKI: Powrót na Via Appia [studia i szkice] przedmowa Tymona Terleckiego
- STEFANIA ZAHORSKA: Noc sędziego Jeffersona [powieść]
- WACŁAW GRUBIŃSKI: Między młotem a sierpem [wspomnienia z Rosji].
- JAN LECHON: Karmazynowy poemat, przedmowa T. Terleckiego

Na składzie głównym w firmie:

„Vistula” Ltd., 86, Avenue Rd., London N.W.3.

Uczcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel.: MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków

DLA MIŁOSNIKÓW POEZJI

T. Borowski: „Imiona nurtu”
J. Horski: „Wiersze pisane nocą”
J. Kowalik: „Scieżka przez Steinatal”
... posiada „BIURO ZLECEN — DANIEL UDOD” München — Obermenzig, Waldhornstrasse 17, Germany, U.S. Zone Na żądanie wysyłamy bezpłatnie katalogi książek polskich wydanych w Niemczech.

KUPON

na ubranie lub płaszcz, wełna tweed w najlepszym gatunku 6 1/2 yarda 30 szerokości, kolory: szary, niebieskawy, brązowy, popielaty.

Cena £5.10.0

tylko na eksport wysła

HASKOBA Ltd.
29, Redcliffe Square, London, S.W.10

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rekopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tam — £ 1.10.0 [5s]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W.5. Tel. FR bishier 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).